



18-19 października 2025

NR 244 (18335)

Sport



To jest ta
Gieksa!



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Trzymam kciuki za Koronę

Rozmowa z **Hernanim Jose de Rosą**, byłym piłkarzem m.in. Górnika Zabrze i Korony Kielce, który rozegrał 220 meczów w ekstraklasie



HERNANI

■ **Data urodzenia:** 3 lutego 1981 r.
 ■ **Miejsce urodzenia:** Antonio Carlos (Brazylia)
 ■ **Pozycja na boisku:** środkowy obrońca
 ■ **Kariera:** Gremio FBPA, Avai FC, Górnik Zabrze, Korona Kielce, Pogoń Szczecin, Kalwarianka, Bielawianka, KS Zakopane, Glinik Gorlice, Barcizanka, JKS Jarosław.
 ■ **Mecze/bramki w ekstraklasie:** 220/5
 ■ **Od 2011 roku** posiada polskie obywatelstwo.

To dla pana zaskoczenie, że oba kluby tak dobrze sobie radzą w tym sezonie?

- Wiadomo, jaka jest historia. Górnik to jedyny polski klub, który zagrał w finale europejskiego pucharu, jeden z czterech z największą liczbą tytułów mistrzowskich. Jeszcze kilka lat temu nie była to drużyna walcząca o coś. Teraz jest nowy stadion, kibice na trybunach, atmosfera... To dopinguje i niesie piłkarzy. To na pewno niespodzianka, że są na 1. miejscu.

Za kogo będzie pan trzymał kciuki?

- Mam straszny sentyment do Górnika. Mam w domu koszulkę, mam zdjęcie, jak w nim zaczynałem, ale znacznie dłużej grałem Koronie i ona jest w moim sercu.

Wytypuje pan konkretny wynik?

- 2:1 dla Korony.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Jest pan osobą łączącą Górnika i Koronę, które w sobotę zmierzą się w Kielcach. Wybiera się pan na to spotkanie?

- Tak.

A mecze Korony ogląda pan regularnie?

- Ostatni raz widziałem ją w akcji jakieś półtora miesiąca temu. Wynika to z tego, że obserwuję piłkarzy grających w ekstraklasie. Mieszkam z rodziną w Krakowie, moja żona pochodzi stamtąd. Mam prywatny i zagraniczny biznes, a oprócz tego pracuję jako skaut dla klubów z Belgii czy z Włoch. Za miesiąc, półtora pojawi się informacja, że podjąłem współpracę z polskim klubem, ale nazwy na razie nie zdradzę. Czy będzie to Korona? Nie mogę powiedzieć.

Na czym polega taka obserwacja?

- Interesujemy się głównie młodymi polskimi zawodnikami z ekstraklasy. Są tacy, których śledzimy od roku. Zagraniczne kluby najbardziej zainteresowane są graczami w przedziale 17-21 lat.

Czyli warto w polskich klubach stawiać na swoich, utalentowanych, rokowujących piłkarzy?

- Tak, zdecydowanie. Często jest jednak tak, że mamy problem nie z zawodnikami, a ich... rodzicami. Nawet nie chodzi o to, że jest problem z namówieniem do wyjazdu. To raczej przekonanie, że w domu mają drugiego Lewandowskiego. Nie będę mówił, o kogo chodzi, ale był taki przykład... Rodzice mówili mi, że ich syn jest najlepszy, wyróżniający się



W czerwcu Hernani (trzeci z prawej) wystąpił w meczu gwiazd na Stadionie Śląskim.

o prosili o załatwienie wyjazdu za granicę. We Włoszech, przykładowo, zbierają wszystkich najlepszych z całego świata. Wszyscy są silni, szybcy. Chłopak pojechał i przekonał się, że musi jeszcze sporo popracować.

Pan debiutował w ekstraklasie w barwach Górnika w marcu 2004 roku w meczu w Polkowicach. Pamięta pan to spotkanie? W bramce Piotr Lech, w pomocy Krzysztof Bukalski, Michał Probiez, a w ataku Michał Chałbiński...

- Pamiętam! Grałem na środku pomocy. Potem grałem przeciwko synowi Piotra Lecha (śmiech). Do Górnika trafiałem jeszcze za czasów Marka Koźmińskiego, który akurat wtedy był wiceprezesa.

To były inne czasy, a w Zabrzu się nie przelewało...

- Faktycznie, łatwo nie było, ale trzeba też przypomnieć,

że w Polsce następowała zmiana. Wchodziła do Unii Europejskiej, pojawiali się zagraniczni piłkarze, a mało kto wtedy w klubach mówił

Dobra gra i wyniki Korony to w głównej mierze zasługa trenera Zielińskiego, który wykonał z nią niesamowitą pracę.

po angielsku. Był problem komunikacyjny. Markowi Koźmińskiemu nie było łatwo. Jakby teraz przejął Zagłębie Sosnowiec, to będzie pewnie zupełnie inaczej.

Jak pan porównuje obecną ekstraklasę z tą sprzed dwóch dekad?

- Odnosnie organizacji i warunków nastąpił niesamowity postęp. Ściągałem niedawno do Polski znajomych Japończyków i byli na meczu

Wisły Kraków w 1. lidze bodajże ze Stalą Stalowa Wola. Dziwili się, że tutaj na 2. poziomie rozgrywkowym tak to wygląda, że tak wszystko

dobrze jest zorganizowane, świetnie funkcjonuje, że jest czysto, że jest doping na trybunach. Wcześniej byliśmy na meczu Korony z Rakowem, bo pod obserwacją był jeden kielczan. Też byli zaskoczeni, że w Polsce, jeżeli chodzi o organizację meczów, tak to funkcjonuje. W niektórych krajach myślą, że Polska to przysłowiowy koniec świata.

A piłkarsko?

- Dużo taktyki, dużo ułożonego grania. Trudno jednak znaleźć kogoś, kto się wyróżnia, kto jest w stanie zrobić coś innego niż pozostali. Jest wiele podań, ale brakuje kogoś, kto zrobi coś niesamowitego, co odróżni go od innych.

O Górniku już mówiliśmy, a jeśli chodzi o Koronę, to jakie jest pańskie najmlodsze piłkarskie wspomnienie?

- Półfinał i finał Pucharu Polski. W finale z Groclinem w Bełchatowie nie grałem (1 maja 2007 rok, Groclin wygrał 2:0 – przyp. red.), bo miałem kontuzję. Potem jeszcze awans do ekstraklasy po tym, jak nas zdegradowano po aferze korupcyjnej.

Polska to dla pana drugi dom?

- Śmiałem się ostatnio z rodzicami, że w Polsce spędziłem już 21 lat, a w Brazylii tylko 20.

Przed nami mecz Korona – Górnik. Jak on może wyglądać?

- Korona zaczęła grać bardzo solidnie. To w głównej mierze zasługa trenera Jacka Zielińskiego, który wykonał niesamowitą robotę. Na początku myślałem, że w Kielcach, bo to specyficzne miejsce, będzie miał kłopoty. Ale potrafił wszystko ogarnąć, poustawić, robi niesamowitą pracę, Korona gra solidnie i mam nadzieję, że tak będzie do końca sezonu. Trener dobrze ją poustawił.

A Górnik?

- Ma bardzo ciekawych, ofensywnych zawodników. Szykuje się bardzo ciekawy mecz.

Lider do ugryzienia

KORONA KIELCE

Doświadczony szkolenowiec to architekt dobrej gry Korony - w zeszłym sezonie uratował ją przed spadkiem, a w obecnym plasuje się w czołówce. W przeciwieństwie do meczów reprezentacji kielczanie solidnie trenowali. Zdaniem Jacka Zielińskiego, sparingi nie były potrzebne. - Doskonaliśmy praktycznie wszystkie elementy, ale to nie jest tak, że wybieramy jeden i „piłujemy” go od dechy do dechy; to polega trochę na czymś innym. Przede wszystkim zwróciliśmy uwagę na

kwestie, które szwankowały w meczu z Jagiellonią, jak gra defensywie i obrona pola karnego. Dobrze przepracowaliśmy ten czas - zapewnił trener kielczan.

Porażka 1:3 w Białymstoku przerwała imponującą serię Korony, która nie przegrała ośmiu spotkań (pięć zwycięstw i trzy remisy). O powrót na zwycięską ścieżkę nie będzie łatwo, bo przed nią starcie z liderem.

- Z tabeli wynika, że zagraliśmy z najlepszą drużyną w ekstraklasie. Górnik gra naprawdę bardzo dobrze, jest poukładany, ma dużą



Mecze Korona - Górnik to gwarancja emocji! W akcji Patrik Hellebrand i Martin Remacle (z prawej).

siłę ognia i solidną defensywę. Na te elementy musimy zwrócić uwagę - podkre-

W meczu na szczycie Korona podejmie Górnika. - Nie takie zespoły w Kielcach padały - mówi trener gospodarzy, Jacek Zieliński.

ment. Wiemy, gdzie możemy uderzyć, więc będziemy chcieli to zrobić i wierzę, że nam się uda - mówił trener Korony.

Kadra Korony się powiększyła. W środę umowę podpisał Marcin Cebula. Dla 30-letniego pomocnika to powrót do Kiel po pięciu latach. Pod koniec października ubiegłego roku, jeszcze jako piłkarz Śląska Wrocław, zerwał więzadło krzyżowe. Po zakończeniu minionego sezonu rozstał się z klubem i stał się wolnym zawodnikiem. Rozpoczął żmudny proces rehabilitacji. Od

lata trenował w Kielcach, najpierw z drugą drużyną, a później z pierwszą. - Marcin od kilku dni bierze udział we wszystkich ćwiczeniach. Wiadomo jednak, że nie grał od ponad roku, więc wszystko musi być robione z głową. Na mecz z liderem nie będzie jeszcze brany pod uwagę. Myślę, że najpierw - raz czy dwa - zagra w rezerwach, żeby się przetrzeć i wtedy będziemy mogli mówić o jego przydatności pod kątem pierwszego zespołu - zaznaczył trener Korony.

(PAP)



OCENA MECZU ★★

3:2
(2:1)



Widzew Łódź

Radomiak

1:0 – Bergier, 7 min (głową, bez asysty), 2:0 – Therkildsen, 38 min (głową, asysta Krajewski), 2:1 – Baro 44 min (głową, asysta Wolski), 3:1 – Selahi, 69 min (bez asysty), 3:2 – Maurides, 90 min (głową, asysta Grzesik)

WIDZEW: Kikolski 7 – Krajewski 8, Żyro 7, Visus 7, Thorkildsen 8 – Alvarez 6 (85. Pawłowski niesklas.), Czyż 7, Shehu 5 (66. Selahi 3) – Akere 6 (77. Baena niesklas.), Bergier 7 (67. Zegiri 1), Fornalczyk 6 (85. Teklić niesklas.), Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Andreou, Gallapeni, Hanousek, Ba.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Ouattara 5 (83. Joao Pedro niesklas.), Kinue 5, Dieguez 5, Grzesik 5 – Tapsoba 5 (67. Balde 1), Baro 6 (72. Camara niesklas.), Donis 4 (72. Alves niesklas.), Wolski 5, Capita 5 (67. Lopes 1) – Maurides 4. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Jerke, Koptas, Cichocki, Blasco, Kaput, Zimovski, Leandro.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 7. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 103 min (53+50). **Widzów** 17022. **Żółte kartki:** Żyro (45+3. faul), Shehu (63. faul) – Donis (45+6. faul), Wolski (79. faul).

Dążąc do dominacji

Igor Jovicević zapowiedział przed meczem, że jego nowa drużyna ma dążyć do poziomemu niezapomnianej tódzkiej ekipy z lat 90. Chorwacki szkoleniowiec chce, żeby jego zespół nie wygrywał psim swędem, lecz pewnie, dzięki dominacji. Widzew ma więc na boisku dominować. Początek gry z Radomiakiem wskazywał, że tożsanie zrozumie te intencje. 51-letni Jovicević na pierwszego gola nie czekał bowiem długo. Już po 9 minutach po bardzo dalekim wyrzucie z autu Szymona Czyża głową uderzył Mateusz Żyro. Piłkę odbił desperackim rzutem Filip Majchrowicz, ale przy główce z bliskiej odległości Sebastiana Bergiera był już bezradny. Widzewiaki popisał się repleksem, obrońców wokół był pewno, ale wykazali się – powiedzmy to sobie wprost – niedarnościami. Rozpędzonym gospodarzom było mało, przed przerwą Widzew dociążył drugiego gola. Takiego w angielskim stylu: ostra centra młodzieńczego reprezentanta Marcela Krajewskiego wprost na głowę Norwega Petera Therkildsen i piłka tylko świsnęła bramkarzowi koło ucha. Pograli jak prawy obrońca z lewym! Radomiak jednak, jak zaawizował komentator Canalu Plus, „świetnie ustawił sobie strukturę zawodniczą” i widocznie dało to efekt jeszcze przed przerwą. „Struktura zawodnicza” sprawiła, że goście, choć długo nie stwarzali okazji,

MÓWIĄ LICZBY	
WIDZEW	RADOMIAK
50	posiadanie piłki 50
5	strzały celne 5
8	strzały niecelne 11
2	rzuty różne 2
13	faule 16
1	spalone 4
2	żółte kartki 2

zdołali złapać kontaktowego gola. Znowu główka! Tym razem autorem gola był przewracający oczami niczym Kunta Kinte, urodzony w Gwinei Bisau Romario Baro. Po przerwie też było ciekawie, a tódzcy słuszarze zacierali ręce. Po meczu Jovicević ewidentnie musi wystać do nich kilku piłkarzy, zwłaszcza Frana Alvareza – po to, żeby wyprostować lufy. Takie pudła jakie przytrafiły się Hiszpanowi wołają o pomstę do nieba, podobnie jak przy okazji Mariusza Fornalczyka i Bergiera, którzy biegli we dwóch na samotnego bramkarza Filipa Majchrowicza. Niebo było jednak litościwe i nie zeszło na Widzewa kary w postaci odwrócenia wyniku. Wszystko dlatego, że cudownym strzałem zaraz po wejściu na boisko popisał się rezerwowy, Albańczyk Lindon Selahi. Wprawdzie dla Radomiaka trafienie jeszcze w końcówce Maurides, ale to nie zmieniało faktu, że trener Jovicević mógł po meczu postać parę triumfalnych gestów w stronę publiczności

(pacz)

1. Górnik	11	22	18:9
2. Jagiellonia	10	21	19:13
3. Cracovia	11	18	18:12
4. Korona	11	18	15:10
5. Wisła (b)	10	18	12:7
6. Lech (m)	10	18	18:16
7. Widzew	12	16	20:17
8. Legia (p, sp)	10	15	13:9
9. Radomiak	12	15	22:22
10. Raków	10	14	12:13
11. Zagłębie	10	13	21:16
12. Pogoń	11	13	16:20
13. Arka (b)	11	12	7:15
14. GKS	12	11	16:24
15. Motor	11	11	13:21
16. BUK-BET (b)	11	9	15:21
17. Piast	9	7	8:11
18. Lechia	11	7	19:26

PROGRAM 12. KOLEJKI	
Sobota	
■ Korona Kielce – Górnik Zabrze	14.45
■ Jagiellonia Białystok – Arka Gdynia	17.30
■ Cracovia – Raków Częstochowa	20.15
Niedziela	
■ Piast Gliwice – Lechia Gdańsk	12.15
■ Lech Poznań – Pogoń Szczecin	14.45
■ Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	
■ Wisła Płock – BUK-BET Termalica Nieciecza	19.00



GieKSa przerwała serię czterech meczów bez zwycięstwa w lidze.

Wyjazdowe przełamanie!

GKS Katowice po raz pierwszy w tym sezonie wygrał w roli gościa, dodatkowo imponując skutecznością.

W Lublinie Adam Zrelak udowodnił, że gdy tylko jest zdrowy, potrafi być ważnym elementem GKS-u Katowice. Zresztą już na początku sezonu Słowak potwierdził swoją przydatność, gdy w starciu z Arką (4:1) wpisał się na listę strzelców, pomagając katowiczanom w sięgnięciu po pierwsze zwycięstwo w obecnych zmaganiach.

Wywiązał się z zadań

W piątek Zrelak powrócił do pierwszego składu po krótkiej przerwie, spowodowanej zakażeniem COVID-19 oraz powikłaniami po kontuzji stawu skokowego, której doznał rok temu. W pierwszej połowie brał udział w akcji bramkowej. Znalazł się z piłką w polu karnym i chciał sprytnie ominąć Arkadiusza Najemskiego, robiąc go wślizg. Zrobił to jednak w taki sposób, że futbolówka trafiła w rękę defensora, a następnie potoczyła się do bramki. Z kolei po zmianie stron wpisał się na listę strzelców, uderzając z woleja po dośrodkowaniu Bartosza Nowaka. Słowak wywiązał się więc świetnie ze swoich zadań i znacząco pomógł GKS-owi, dla którego spotkanie z lublinianami nie było łatwe – wbrew pozorom.

Czubak górował

Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 2:2. Co prawda w 9 minucie gola dla przyjezdnych zdobył Borja Galan, a gdy własnego bramkarza pokonał Najemski wydawało się, że GieKSa ma mecz pod kontrolą – jednak po upływie 30 minut dwa gole zdobył Karol Czubak. Rosły (193 cm) snajper dominował w polu karnym GKS-u, dwukrotnie wygrał pojedynki powietrzne, zmuszając Ra-

fała Strączka do kapitulacji. Tym samym wydłużyła się seria meczów podopiecznych Rafała Góraka ze straconym golem (w tym sezonie bramkarze GKS-u nie zachowali czystego konta w żadnym starciu).

Gościom na pomoc ruszył... Jakub Łabojko, pomocnik Motoru. Przed końcem pierwszej połowy został ukarany drugą żółtą kartką. Na boisku zrobiło się więc luźniej, co wykorzystał Zrelak, wspo-

mnianym trafieniem dając GKS-owi prowadzenie.

Snajperzy dali do myślenia

Dobrej formy Zrelakowi pozazdrościł Ilja Szkurin. Białorusin wszedł z ławki, zastępując Słowaka i od razu wziął się do roboty. Trener Górak wprowadził go na boisko po to, żeby dobił gospodarzy i 26-latek osiągnął postawiony przed nim cel. Najpierw otrzymał prostopadłe podanie od Nowaka i w sytuacji sam na sam spokojnie umieścił piłkę w bramce. W ostatnich minutach dostał podanie od Sebastiana Milewskiego i skompletował dublet. Co więcej, miał okazję na hat trick, bo po raz trzeci rzucił wyzwanie Ivanowi Brkiciowi, ale tym razem fatalnie spudłował.

Snajperzy GieKSy dali więc do myślenia trenerowi Górakowi. Zrelak powrócił i zaprezentował się świetnie. Z kolei Szkurin przebudził się i zdobył pierwsze trafienia w lidze w barwach GieKSy. Ostatecznie dla kibiców z Górnego Śląska osiągnięcia indywidualne mają marginalne znaczenie – najważniejsze jest zwycięstwo. GKS po raz pierwszy w tym sezonie zdobył komplet punktów w meczu wyjazdowym, przerywając serię czterech gier z rzędu bez wygranej.

Kacper Janoszka



OCENA MECZU ★★

2:5
(2:2)



Motor Lublin

GKS Katowice

0:1 – Galan, 9 min (głową, asysta Czerwiński), 0:2 – Najemski, 21 min (samo-bójczy), 1:2 – Czubak, 34 min (głową, asysta Wolski), 2:2 – Czubak, 38 min (głową, asysta Król), 2:3 – Zrelak, 47 min (asysta Nowak), 2:4 – Szkurin, 73 min (asysta Nowak), 2:5 – Szkurin, 82 min (asysta Milewski)

MOTOR: Brkić 3 – Stolarski 3 (73. Wójcik niesklas.), Bartos 3, Najemski 2, Palacz 2 (64. Luberecki 4) – Król 6, Scalet 4 (83. Karasek niesklas.), Łabojko 0, Wolski 6 (72. Samper niesklas.), van Hoven 4 (64. Ronaldo 4) – Czubak 7. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Dadaszow, Haxha, Lewandowski, Meyer.

GKS: Strączek 4 – Czerwiński 3 (45+1. Kuusk 5), Jędrzych 5, Klemenz 4 – Wasielewski 5, Bosch 4 (46. Milewski 6), Kowalczyk 6, Galan 7 – Markovic 5 (64. Błęd 4), Zrelak 7 (64. Szkurin 7), Nowak 7 (83. Wędrychowski niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Szczuka, Rejczyk, Rogala, Rosotek, Łukasiak.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Łukasz Siercha (Łódź). **Czas gry** 93 min (48+45). **Widzów** 9883. **Żółte kartki:** Łabojko (14. faul) – Bosch (45+3. faul), Szkurin (75. faul), Wasielewski (88. niesportowe zachowanie), **czerwona** Łabojko (45+1. druga żółta).

Przerwać kłatwę Pasów!

Z mało którym przeciwnikiem mają w Rakowie tak złe wspomnienia jak z Cracovią. I to nie tylko z powodu fatalnego bilansu na boisku.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Do teorii, że jakiś klub któremuś „nie leży” można mieć różne podejście, ale skupiając się jedynie na faktach - Raków od powrotu do ekstraklasy w 2019 roku na 12 spotkań wygrał z Cracovią tylko jedno! Pozostałe mecze to 5 remisów i 6 porażek. Gdyby zostawić tylko konfrontacje przy Kałuży, ten bilans dla drużyny Marka Papszuna będzie jeszcze bardziej przygnębiający: 0 zwycięstw, 2 remisy i 4 porażki. Do tego bilans bramkowy: 2:11. Mało? Raków w sześciu ligowych wizytach na obiekcie Pasów tylko raz był w stanie trafić do bramki!

Jedziemy tam wygrać

W Częstochowie jednak nie chcą wierzyć w kłatwę, a nawet jeśli takowa nad Rakowem w starciach z Cracovią wisi, to jak najszybciej zamierzają ją przerwać! - Spójrzmy na to z innej strony. Sezon zaczęliśmy od porażek z drużynami, z którymi zazwyczaj dobrze nam szło. Skoro Cracovia przeważnie nam „nie leżała”, to może



Czy Patryk Makuch (z prawej) dostanie w sobotę szansę na występ przeciwko bytemu klubowi?

teraz będzie odwrotnie? Jedziemy tam po zwycięstwo, stać nas na nie. Za chwilę zresztą zagramy z nią również w Pucharze Polski i jesteśmy zdeterminowani, aby oba spotkania wygrać. Znamy swoją siłę - bez komple-

sów do meczu przy Kałuży podchodzi Rafał Niewmierny, członek zarządu klubu z Częstochowy. Za Rakowem przemawia ewidentna fala wznosząca, na jakiej się znalazł. - Wygrywamy i co równie ważne, gramy dużo

lepiej niż wcześniej. Nastroje po kiepskim początku sezonu teraz są już pozytywne. Sytuacja wygląda na ustabilizowaną - dodaje nasz rozmówca.

- Trudne spotkanie z dobrze dysponowanym zespołem, który będzie się liczył w rozgrywce o najwyższe pozycje - nie szczędzi ciepłych słów pod adresem rywala Marek Papszun.

Jak nie robić transferów

Nie najlepsze wspomnienia z Cracovią nie są w częstochowskim klubie spowodowane wyłącznie wynikami. Powoduje je również... historia transferów z ostatnich lat. W Rakowie po piłkarzy Cracovii sięgali bowiem dość chętnie, ale przeważnie nie spełniali oni pokładanych nadziei. Podzielenie tych transferów jedynie na złe i bardzo złe byłoby oczywiście przesadą, ale jest coś w tym, że piłkarze, którzy spod Wawelu przenieśli się pod Jasną Górę, raczej nie rozwinęli umiejętności, a ich wartość rynkowa zazwyczaj pikiowała.

Jako pierwszy na taką przeprowadzkę zdecydował

się Mateusz Wdowiak i można ją ocenić pozytywnie. „Wdówka”, przychodząc do Rakowa w lutym 2021 roku, wyceniany był na 300 tys. euro. Gdy 2,5 roku później przenosił się do Zagłębia, lubinianie zapłacili połowę tej kwoty, choć Transfermarkt wyceniał piłkarza aż na 800 tys. euro. Dla częstochowian 10 razy wpisał się na listę strzelców. Często był podstawowym graczem, ale kibice pamiętają mu zmarnowaną okazję w meczu ze Slavią Praga. Gdyby trafił, Raków pewnie już w 2022 zadebiutowałby w fazie grupowej Ligi Konferencji. Kamil Pestka, który do Częstochowy trafił za darmo po mistrzowskim sezonie Rakowa, to już transfer typowo nieudany, choć o tym zawodniku swego czasu mówiło się, że „zamknie lewą obronę reprezentacji Polski”. Jego największym problemem było zerwanie więzadła pobocznego. Z kontuzją, której nabawił się jeszcze pod Wawelem, nie mógł uporać się niemalże przez cały okres gry w Częstochowie. Jeśli wracał do gry, to na krótko, a klub miał z niego niewielki pożytek.

W przypadku Jakuba Myszoza próg oczekiwań nie był zbyt wysoki, ale urodzony w Tychach pomocnik nie spełnił nawet ich. W Częstochowie mogą się cieszyć, że za piłkarza zapłacili jedynie 70 tys. euro. Po zaledwie czterech występach w Rakowie został wypożyczony do pierwszoligowego Ruchu Chorzów. Jedynym, który zamienił Cracovię na Raków i nadal jest w Częstochowie, jest Patryk Makuch. Wychowanek SMS-u Łódź miał być lekiem na całe zło związane z niemocą napastników, ale na razie nie przekonał do siebie ani kibiców, ani sztabu szkoleniowego. Na lekkie usprawiedliwienie napastnika działa fakt, że ma do prawdy wyjątkowego pecha do kontuzji. Ledwo wyleczy jedną, kolejna już siedzi mu na ogonie. Dobre występy Makuchowi się zdarzały, potrafi pracować dla drużyny, ale snajpera rozlicza się przede wszystkim z goli, a tych w 39 występach rośli napastnik strzelił zaledwie 4. W sobotę ma jednak spore szanse wybiec w wyjściowej jedenastce.

Mariusz Rajek

Rodzynki z duńskiego ciasta

W przeszłości na miano „dynamitu” zapracowali piłkarze z Danii. Teraz markę tamtejszego futbolu podtrzymują trenerzy.

Nielsa Frederiksena reklamować już w Polsce nie trzeba: tytuł mistrzowski wywalczony z Lechem mówi sam za siebie. Trzy tygodnie temu do nieodległego specjalnie Szczecina zjechał Thomas Thomasberg. I już w drugim meczu w ekstraklasie przyjdzie mu stanąć na przeciw rodaka. To będzie pierwszy duński bój trenerski na polskich boiskach: obaj dopiero przecierają szlaki dla szkoleniowców tej nacji.

Duńska fala w Europie

- I to mnie trochę zaskakuje! - mówi „Sportowi” Arkadiusz Gmur. Były mistrz kraju i trzykrotny zdobywca Pucharu Polski z Legią od ponad 30 lat mieszka w Danii, kopał tam piłkę przez blisko dekadę na przełomie wieków. Teraz przygląda się wspomnianej ekspansji tutejszej myśli szkoleniowej w Europie. - Duńscy

cy pracują bądź pracowali w Bundeslidze, w Premier League, w Eredivisie. Może nie w tych topowych klubach, ale widać ich w tych ligach - podkreśla nasz rozmówca. Zerkamy do stosownych zestawień. Bo Henriksen w Mainz, Kasper Hjulmand w Leverkusen, Jens Thorup do niedawna w Augsburgu, a Bo Svensson - w Unio-

nie. Do tego Thomas Frank w Tottenhamie (a wcześniej 7 lat w Brentford), Brian Priske zaś dziś w Sparcie Praga, ale w nieodległej przeszłości - w Feyenoordzie. - Strasznie mnie dziwi brak zainteresowania tym, jak to się dzieje, że duńscy szkoleniowcy - w przeciwieństwie do Polaków - skutecznie pracują w silnych ligach. Czemu nikt nie przyjedzie podpatrzeć, jak się tu pracuje? - zastanawia się Gmur.

Facet, który nie przegrywa

Na razie za to - z wolna - duńskie „rodzynki” trafiają do ekstraklasy. Frederiksen - jako się rzekło - klasę już pokazał. Przed Thomasbergiem - po wygranej z plasującym się w strefie spadkowej Piastem - egzamin z wysokiej półki, czyli starcie z obrońcą trofeum. Jego

Pogoń - a tym bardziej on - na porażkę bynajmniej jednak nie jest skazana. Ostatni mecz o stawkę szkoleniowiec ów przegrał przeciw... 22 kwietnia 2025, kiedy jego Midtjylland uległo 2:3 ekipie Nordsjaelland. Potem jego podopieczni rozpoczęli serię 18 gier bez porażki, w lidze i w europejskich pucharach (awans do fazy ligowej Ligi Europy). A mimo to Thomasberg - po 30 miesiącach pracy - został zwolniony!

Miało być ładnie...

- To był dla mnie megaszok i nie ma specjalnie wytłumaczenia, dlaczego dokonano tej zmiany - nie kryje Arkadiusz Gmur,

emocjonalnie związany z FC Midtjylland. - Przed bardzo ważnym meczem z Broendby nagle dowiedziałem się, że facet, który niemal pięć miesięcy nie przegrał meczu i któremu wiosną ledwie punktu zabrakło do mistrzostwa, zostaje zwolniony! Mało tego; dali mu jeszcze prowadzić ten wspomniany mecz Broendby, który wygrał. Po nim piłkarze dzięki owa- l i m u w y - lewnie,

a kibice urządzili wielką fetę.

Były legionista potwierdza przecieki, jakie pojawiały się w polskich mediach, dotyczące rzekomych przyczyn zwolnienia Thomasberga. - Musiał odejść, bo nie spełniał oczekiwań osób zarządzających klubem, które chciały widzieć futbol bardziej ofensywny; zespół strzelający więcej bramek i tracący ich mniej - wyjaśnia. Po czym wciąż kręci głową z niedowierzaniem. - Owszem, nie był to futbol w stylu Barcelony, z dominacją w meczach. Ale to był solidny, poukładany zespół, regularnie zdobywający punkty i osiągający stawiane przed nim cele. To zwolnienie było szokujące! - podkreśla.

Dla obu panów będzie to 14. ligowe starcie - wszystkie wcześniejsze grano w Danii. Cztery razy godził ich remis, pięć gier wygrał Frederiksen. Thomasberg - o jedną mniej.

Dariusz Leśnikowski



NIELS FREDERIKSEN

ur. 5.11.1970

kariiera trenerska: Lyngby BK, Esbjerg fB, Dania U-21 i U-20, Broendby IF, Lech (od 1.07.2024)

Sukcesy: mistrzostwo Danii z Broendby IF (2021), mistrzostwo Polski z Lechem (2025)



THOMAS THOMASBERG

ur. 15.10.1974

kariiera trenerska: FC Midtjylland, FC Midtjylland, FC Midtjylland, Pogoń (od 30.09.2024)

Sukcesy: Puchar Danii z Randers FC (2021), mistrzostwo Danii z FC Midtjylland (2024)

Fot. Piotr Matusiewicz / Press Focus

Fot. IMAGO / Press Focus

Betclic 1. Liga



0:1 - Podliński 6 min, 1:1 - Antonik 15 min, 1:2 - Pik 35 min, 2:2 - Stanclik 90+2 min (karny)

MIEDŹ: Wrąbel – Kościelny, Grudziński, Bochnak (87. Kwiecień) – Kuczek, Drygas (73. Serafin), Cordoba, Letniowski (73. Petrović) – Stepiński, Mansfeld (80. Stanclik) – Antonik (80. Mioc). Trener Janusz NIEDZWIEDŹ.

POGOŃ: Lemanowicz – Dembek, Flis, Szuprytowski (75. Rybak), Drag – Podliński, Famulak – Zbróg (63. Zielonka), Jakubik, Pik – Dzieciot (90+3. Pakulski). Trener Adam NOCON.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 2341. **Żółte kartki:** Bochnak, Kościelny, Kwiecień – Szuprytowski, Jakubik, Lemanowicz.

Skuteczna pogoń za Pogonią

Trzy tygodnie wstecz – otwierając golami zarówno 1., jak i 2. połowę – legniczanie lekko, łatwo i przyjemnie wyrzucili Pogoń za burtę Pucharu Polski. W piątkowy wieczór widzowie na stadionie Miedzi znów zobaczyli bramkę krótko po rozpoczęciu gry. Tym razem strzelili ją jednak siedlczanie, po wielce koronkowej akcji Damian Szuprytowski – Daniel Pik – Karol Podliński, której gospodarze przypatrywali się z otwartymi ustami. Potem grano

w myśl zasady „cios za cios”. Ostatni głos należał zaś w tej wymianie do... sędziego z Olsztyna, Marcina Szczerbowicza. Przed monitorem VAR dopatrzył się zagrania ręką Podlińskiego w „szesnastce”, dyktując „jedenastkę”. Daniel Stanclik zamienił ją na gola, ratując tym samym dla gospodarzy miarę niepokonanych w tym sezonie na własnym stadionie.

(DaL)

1. Wisła	12	29	37:11
2. Wierzytka (b)	12	22	25:14
3. Pogoń G.M. (b)	13	22	27:19
4. Śląsk (s)	12	21	20:18
5. Polonia B. (b)	12	20	19:14
6. Stal Rz.	12	20	21:19
7. Chrobry	12	19	18:13
8. Odra	12	17	13:14
9. Ruch	13	17	19:21
10. Pogoń S.	13	16	17:15
11. ŁKS	12	15	17:18
12. Miedź	13	15	18:27
13. Polonia W.	12	14	19:21
14. Puszcza (s)	12	11	11:14
15. GKS	12	11	17:26
16. Stal M. (s)	12	11	16:26
17. Górnik	12	9	15:24
18. Znicz	12	9	15:30

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

PROGRAM 13. KOLEJKI

Sobota

■ Chrobry Głogów	
– Polonia Warszawa	19.30
■ Stal Rzeszów	
– ŁKS Łódź	19.30
■ GKS Tychy	
– Wierzytka Kraków	19.30

Niedziela

■ Polonia Bytom	
– Odra Opole	12.00
■ Śląsk Wrocław	
– Stal Mielec	14.30
■ Górnik Łęczna	
– Znicz Pruszków	17.30

Poniedziałek

■ Puszcza Niepołomice	
– Wisła Kraków	19.00

Szwedzik kontra karne

Los chciał, że akurat w meczu, w którym rywal Ruchu miał dwie „jedenastki”, zabrakło kontuzjowanego Jakuba Bieleckiego...

Popularny „Bielu” nie bez powodu wyrobił sobie renomę specjalisty od obrony rzutów karnych, bo już nawet w tym sezonie zdążył wyłapać jednego. Do Pruszkowa, na mecz z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, nie pojechał jednak z powodu kontuzji i jak na złość – beniaminek dwa razy ustawiał piłkę „na wapnie”!



Patrick Szwedzik ma już 6 goli w 13 ligowych występach w tym sezonie!

Pendolino vs Koleje Śląskie

Najpierw rezerwowego zazwyczaj Jakuba Szymańskiego pokonał ładną „panenką” Karol Noiszewski (już w 6 minucie), a w drugiej połowie „wałący” bezzastanowienia w okienko Rafał Adamski. To dwaj



1:0 – Noiszewski, 6 min (karny), 1:1 – Szwedzik, 45+4 min, 1:2 – Szwedzik, 48 min, 2:2 – Adamski, 70 min (karny)

POGOŃ: Kieszek – Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski – Olewiński, Adkonis, Łoś, Konstantyn (72. Barnowski) – Korczakowski (40. Lis, 90+2. Jaroń), Adamski, Szczepaniak (72. Jędrasik). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Łukasz Karski (Stupsk). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Lis, Noiszewski, Łoś – Szwedzik.

Waldemar Fornalik został wczoraj rekordzistą w liczbie meczów na ławce Niebieskich, ale do końcówki pierwszej połowy można było odnieść wrażenie, że nijacy piłkarze chcą mu zrobić... na złość swoją mierną grą. To Pogoń imponowała polotem, uwagę zwracali szybki niczym Pendolino Jakub Konstantyn (Martin Konczkowski wyglądał przy nim jak stary skład Kolei Śląskich) czy przebojowy Mateusz Szczepaniak. W drugiej linii beniaminka nieźle wyglądał 18-letni Jakub Adkonis, który wiosną całkowicie „spalił się” przecież na wypożyczeniu w Chorzowie! Ruch mógł przegrywać wyżej, bo Pogoń miała kilka okazji, jak choćby wtedy, gdy Nikodem Leśniak-Paduch wybił z linii bramkowej uderzenie Adamskiego.

Nagamatsu sobie przypomni!

Niebiescy przebudzili się dopiero na kilka minut przed przerwą. Od początku w ich

szeregach szczególną aktywność wykazywał Shuma Nagamatsu, który przecież w Pruszkowie – tyle że w Zniczu – przeżywał najlepszy moment swojej kariery! Z najbardziej wysuniętej czwórki najmniej (w ogóle) widoczny był Patrik Szwedzik i to on... wyrównał w czwartej doliczonej minucie! To także on dał Ruchowi prowadzenie na początku drugiej połowy, korzystając z biernej postawy obrońców i nieco fartownej asysty Nagamatsu (piłką odbiła się od poprzeczki). Z matematycznego punktu widzenia Szwedzik strzelił drugiego gola... wcześniej niż pierwszego, bo w 48 minucie – a na 1:0 trafił w 49 min!

Kontuzja Ceglarza

Po przerwie chorzowianie prezentowali się wyraźnie lepiej, choć w 70 minucie Adamski wyrównał wspomnianym karnym. Więcej sytuacji na trzecią bramkę sumarycznie mieli jednak przyjeźdźni z Górnego Śląska, głównie rezerwowi Denis Ventura, który min. trafił w słupek (również w słupek trafił z dystansu rezerwowi Pogoni Jakub Jędrasik). Z pewnym niepokojem kibice Ruchu mogli przyjąć najpewniej mięśniową kontuzję Piotra Ceglarza, który – na szczęście o własnych siłach – opuścił boisko w 58 minucie (a jeszcze w pierwszej połowie Pogoń straciła Igora Korczakowskiego). Natomiast biorąc pod uwagę, że Pogoń w Pruszkowie jeszcze nie przegrała i jest w tabeli wyżej od Ruchu – remis dla chorzowian nie jest wcale zły.

Piotr Tubacki

Fot. Igor Jakubowski/PressFocus

Na niebiesko-czerwono

W niedzielne południe na trybunach będzie mecz przyjaźni, ale na boisku w Bytomiu można się spodziewać twardego boju Polonii z Odrą o 3 punkty.

Kluby z Bytomia i Opola od dawna łączy przyjaźń, mają te same barwy niebiesko-czerwone i na trybunach stadionu Polonii wyjątkowo nie zabraknie kibiców przyjezdnych. Co wcale nie znaczy, że na sztucznej murawie przy Piłkarskiej 8 będzie równie dzentelmeńsko.

Gospodarze, o 3 punkty i 3 miejsca wyżej w tabeli od Odry, chcą znów – po porażce w Krakowie z Wisłą i remisie z Puszcą Niepołomice – poczuć smak zwycięstwa. Ale w Bytomiu mają świadomość, że zadanie nie bę-

dzie łatwe, wszak Odra pozostaje niepokonana od pięciu spotkań, ostatnio przekonująco pokonała Wierzytka, urwała też punkty Wiśle, i to w Krakowie.

Mają jeden z lepszych składów od lat, zwłaszcza w ofensywie mają indywidualności, trener Skrobacz dobrze ich prowadzi. Taki Edwin Muratović w tygodniu grał w reprezentacji Luksemburga przeciwko Słowakowi Skrinariowi, do niedawna graczowi PSG. Widać, że poszły w Opolu duże nakłady, mają nowy stadion, miasto wojewódzkie

ma ambicje na ekstraklasę. Musimy być przygotowani, zagrać solidnie, bo rywal będzie w gazie – podkreśla trener Polonii Łukasz Tomczyk.

W Bytomiu też mają kadrowiczów, ale jeszcze nie seniorów – bramkarz Axel Holewiński zagrał w meczu U-20 ze Szwejcaria, zadebiutował też w niej pół godziny Oliwier Kwiatkowski. Natomiast Antoni Burkiewicz – wciąż czeka na debiut w Polonii – wrócił z kontuzją ze zgrupowania kadry U-18.

To niejedyny problem Polonii. Do składu wraca co prawda kapitan To-

masz Gajda, ale do pełnej dyspozycji nie doszedł jeszcze Kacper Michalski, urazu w ostatnich dniach nabawił się napastnik Teodoros Tsirigotis, a wahadłowy Krzysztof Wołkiewicz jest po operacji stawu skokowego i nie zagra już do końca rundy.

W sparingach w reprezentacyjnej przerwie z ekstraklasowiczami – z Górnikiem (1:0) i Rakowem (0:1) – błysnęli inni. Dobrą dyspozycję potwierdzili Mikołaj Łabojko i wszyscy obrońcy, w tym Jordi Calavera – informuje Tomczyk, co może oznaczać, że Hiszpan dostanie

szansę debiutu od pierwszej minuty, niekoniecznie w formacji defensywnej beniaminka.

Będą minimalne zmiany w składzie, ale bazujemy na zgraniu, szlifujemy swoje rzeczy. Analizowaliśmy ostatni mecz z Puszcą, zagraliśmy słabą pierwszą połowę, dużo lepszą drugą, musimy z tego wyciągnąć wnioski – zapowiada szkoleniowiec bytomian.

W składzie Odry zabraknie będącego ostatnio w dobrej formie prawego obrońcy lub wahadłowego Mateusza Spychały, który musi od-

cierpieć mecz pauzy za 4 żółte kartki.

Polonia z Odrą miały zagrać zimą sparing w Bytomiu, ale trzy dni przed meczem potyczkę odwołano. Tomczyk zapewnia, że nie ma złej krwi między trenerami. Było krótko przed inauguracją wiosny, my chcieliśmy grać na naszym sztucznych boisku, Odra nie chciała. Trener Skrobacz zadzwonił, wyjaśniliśmy sobie wszystko, szybko znaleźliśmy nowego sparingpartnera – przekonuje szkoleniowiec Polonii.

Tomasz Mucha

„Lewego” nietatwo rzucić na kolana, ale bandaż na udzie niepokoi...

Może to tylko „agrafka”?

To czwarta kontuzja mięśniowa Roberta Lewandowskiego w ostatnich szesnastu miesiącach. Czy kapitan Biało-czerwonych zbliża się do końca kariery?

Ta informacja spadła jak grom z jasnego nieba: na kibiców reprezentacji Polski oraz Barcelony; na selekcjonera Jana Urbana i trenera Hansiego Flicka; wreszcie i na samego zawodnika. „Robert Lewandowski doznał naderwania mięśnia dwugłowego w lewym udzie” - ogłosiła Blaugrana w mediach społecznościowych po powrocie napastnika ze zgrupowania Biało-czerwonych. „Lewy” zagrał w Kownie przeciwko Litwie, strzelił piękną bramkę, a na boisku spędził pełne 90 minut. Właśnie z tego ostatniego powodu

wynik przeprowadzonego badania jest tak zaskakujący.

- Kontuzja mięśniowa - jeśli jest większe czy mniejsze naderwanie włókien - oznacza, że nie da się grać. Robert faktycznie coś poczuł, ale gdyby tam coś wielkiego się działo, to nie byłby w stanie dokończyć meczu - mówił Polskiej Agencji Prasowej opiekun reprezentacji, Jan Urban. Po zgłoszeniu ze strony zawodnika, w przerwie ferajny miesiąc został obandażowany i „Lewy” dograł spotkanie do końca.

- Wielokrotnie miałem urazy mięśnia dwugłowe-

go. Naprawdę nie da się wtedy grać! - przywołuje własne doświadczenia eks-reprezentant kraju, Jacek Ziober. - Jeżeli u Roberta nie było utykania i w Kownie dograł do końca, być może to tylko niegroźna „agrafka”. Powrót na boisko byłby w tych okolicznościach kwestią wypoczynku i paru zabiegów u masażysty.

- Po spotkaniu z Litwą też zapytałem Roberta, jak się czuje. Mówił, że wszystko w porządku; poczuł coś, ale to przeszło i spokojnie mógł dalej grać - to jeszcze raz Jan Urban, który dodaje: „Naderwania mięśnia uniemożliwia bieganie

z dużą prędkością. Wszyscy, którzy zajmują się piłką nożną, o tym wiedzą, więc przepraszam, ale nie rozumiem tego urazu - dodał na antenie Catalunya Radio.

Warto przypomnieć, że problemy z tym samym mięśniem wykluczyły Lewandowskiego z inauguracji tegorocznych rozgrywek La Ligi. Z problemami tejże natury zmagał się także w kwietniu tego roku oraz - to akurat kibice Biało-czerwonych pamiętają świetnie - w czerwcu 2024, przed i w pierwszych dniach finałowego turnieju Euro.

Dariusz Leśnikowski

Jacek Ziober

■ były reprezentant, gracz m.in. Osasuny

A MOŻE TO GRA BARCY?

■ Chciałbym wiedzieć, ile prawdy jest w tych wszystkich medialnych doniesieniach z Hiszpanii... Wiem, że był oficjalny komunikat klubu na temat kontuzji Roberta, ale El Clásico to oczywiście bardzo istotny mecz dla Barcelony, więc... nie wykluczam jakiegś gry z jej strony, by nieco zdemobilizować Królewskich! Robert prowadzi się profesjonalnie, nie stawiałbym u niego znaku równości dźwiękami „wiek” i „kontuzja”.



Wojciech Spatek

■ fizjoterapeuta, były członek sztabu medycznego reprezentacji

TAK DYNAMICZNIE, ŻE HEJ!

■ Wątpię, by obecny uraz był wynikiem niedoleczenia poprzedniego - „Lewy” by sobie na to nie pozwolił. Wiemy, że bardzo dba o siebie i o te mięśnie: masowanie, rozciąganie, rolowanie... Natomiast - o ile widziałem - do tej pięknej główki, która data nam drugiego gola w Kownie, wybijali się właśnie z lewej nogi. A poszedł tak dynamicznie, że hej! Być może wtedy coś niedobrego się „zadziało”?



Marek Koniarek

■ były król strzelców ekstraklasy, grał do 37. roku życia

NIE JEST „CZŁOWIEKIEM Z BETONU”

■ Robert ma już swoje lata. W tym wieku uraz mięśnia dwugłowego nie jest banalną kontuzją. Zresztą widać, że ta dolegliwość co jakiś czas się u niego odzywa. „Lewy” bardzo dba o siebie, ale - jak widać - nie jest „człowiekiem z betonu”, jak Cristiano Ronaldo. Nie mówię, że nie będziemy mieć z niego jeszcze przez jakiś czas pożytku w kadrze, ale może już nie w wymiarze 90 minut w każdym spotkaniu.



Z Realem jeszcze nie wygrał

Trener Getafe, Jose Bordalas, zdaje sobie sprawę jak trudny będzie mecz z Królewskimi.

HISZPANIA

Pprzed przerwą reprezentacyjną Real Madryt powrócił na fotel lidera La Liga. Królewscy wykorzystali potknięcie Barcelony, 1:4 z Sevillą. Tym samym zmasali plamę po bolesnej porażce 2:5 w derbowym starciu z Atletico. Po ośmiu kolejkach fani Los Blancos nie mają więc większych powodów do zmartwień, patrząc na drużynę prowadzoną przez nowego trenera, Xabiego Alonso. Szkoleniowiec w Realu radzi sobie świetnie, a zauważają to także jego koledzy po fachu. W najbliższej kolejce, w niedzielę, madrytscy zagrają na wyjeździe z Getafe CF (choć nie będzie to daleko, bo Getafe znajduje się na przedmieściach stolicy Hiszpanii). Jego opiekun, Jose Bordalas, w samych superlatywach wypowiadał się na temat pracy, jaką wykonuje 43-letni Alonso. - Po odejściu Carlo Ancelottiego Real pozostał najlepszą drużyną na świecie, pod każdym względem. Xabi ma za sobą długą karierę piłkarską, a teraz wszystko, co robi jako trener, robi bardzo dobrze - powiedział szkoleniowiec Getafe, którego drużyna nie uznaje półśrodków i dla lepszych rywali jest wyjątkowo brutalna na boisku. Mimo tego Bordalas w trakcie trenerskiej kariery jeszcze ani razu nie pokonał Realu (jako szkoleniowiec Getafe i Valenci). Ponadto jego podopieczni w ostatnich czterech kolejkach nie zaznali smaku zwycięstwa, więc chcą przerwać złą passę jak najszybciej. - Nigdy nie ma dobrego momentu na to, żeby zagrać przeciwko Realowi. Mówię moim zawodnikom, że musimy być realistami - w całym sezonie nasz najbliższy przeciwnik na pewno będzie od nas lepszy, ale w tym jednym, niedzielnym meczu może zdarzyć się wszystko - stwierdził Bordalas.

Defensorzy Getafe z pewnością będą starali się pilnować napastnika Realu, Kyliana Mbappe. Francuz w tym sezonie w ośmiu meczach ligowych zdobył dziewięć goli i dołożył pięć trafień w... dwóch spotkaniach Ligi Mistrzów. To on znacząco ułatwia pracę Xabiemu Alonso. I choć Bordalas jest specjalistą od znajdowania sposobów na zatrzymanie wielkich gwiazd (nawet jeśli potrzeba do tego siły fizycznej obrońców), przyznał

przed niedzielnym starciem, że 26-latek będzie trudny do upilnowania. - To fantastyczny zawodnik, jeden z najlepszych na świecie. Bardzo trudno jest zneutralizować umiejętności gracza o takim talencie. Problem w tym, że takich zawodników w Realu jest wielu, musimy więc do meczu podejść kompleksowo i przygotowujemy odpowiednią strategię, biorąc pod uwagę cały zespół przeciwnika - przekazał szkoleniowiec. Czy będzie w stanie znaleźć sposób na zatrzymanie Królewskich i wygrać z nimi po raz pierwszy w karierze?

PROGRAM 9. KOLEJKI

Sobota: Sevilla - Mallorca (14.00), Barcelona - Girona (16.15), Villarreal - Betis (18.30), Atletico - Osasuna (21.00); **niedziela:** Elche - Athletic (14.00), Celta - Real Sociedad (16.15), Levante - Rayo (18.30), Getafe - Real Madryt (21.00); **poniedziałek:** Deportivo Alaves - Valencia (21.00). Mecz Real Oviedo - Espanyol zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	8	21	19:9
2. Barcelona	8	19	22:9
3. Villarreal	8	16	14:8
4. Betis	8	15	13:8
5. Atletico	8	13	15:10
6. Sevilla	8	13	15:11
7. Elche	8	13	11:9
8. Athletic	8	13	9:9
9. Espanyol	8	12	11:11
10. Alaves	8	11	9:8
11. Getafe	8	11	9:11
12. Osasuna	8	10	7:8
13. Levante	8	10	7:8
14. Rayo	8	8	8:10
15. Valencia	8	8	10:14
16. Celta	8	6	7:10
17. Oviedo	8	6	4:14
18. Girona	8	6	5:17
19. Sociedad	8	5	7:12
20. Mallorca	8	5	7:13

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Kacper Janoszka



Jose Bordalas rozegrał do tej pory 15 meczów z Realem, z czego 13... zakończyło się porażkami.

Farerzy też lubią kopać!

Wyspy Owcze zachowały szanse na baraże do mundialu, choć mieszkańców archipelagu na Oceanie Atlantyckim jest dwa razy mniej niż... owiec.

Zanim przejdziemy do piłki nożnej, krótka powtórka z geografii. Ten wulkaniczny archipelag składa się z 18 wysp, które są coraz popularniejszym kierunkiem dla miłośników egzotycznych podróży. Za przełom w zainteresowaniu tą częścią świata uznaje się rok 2015, kiedy nastąpiło całkowite zaćmienie słońca, widoczne tylko z Wysp Owczych oraz Svalbardu na Oceanie Arktycznym. Ta druga, prowincja norweska, nie mogła przyjąć zbyt wielu gości ze względu na skromną bazę hotelową oraz... nieobliczalność niedźwiedzi polarnych.

Miłość do piłki

Kiedy reprezentacja Jana Urbana wygrywała z Nową Zelandią 1:0 oraz 2:0 z Litwą w Kownie, Farerzy przeżywali swoje najpiękniejsze chwile w historii. Najpierw 4:0 rozbili niebędącą przecież outsiderem Czarnogórę, a trzy dni później dokonali już prawdziwej sensacji, pokonując 2:1 Czechów! Takie wyniki sprawiły, że zbliżyli się do zajmujących drugie, dające baraże, miejsce naszych południowych sąsiadów na zaledwie punkt. Ich pech polega jednak na tym, że w ostatnim meczu zagrają na wyjeździe z Chorwacją, a Czesi podejmą Gibraltar. Różne sensacje zdarzały się w świecie sportu, ale czeskich kłopotów nie przewidujemy...

Nie zmienia to jednak faktu, że Wyspy Owcze mają najlepsze eliminacje w historii, a w kolejnych mogą liczyć na wyższy koszyk. Trzecie miejsce w 5-zespołowej grupie będzie dla nich nie lada wyczynem. Mieszkańcy terytorium zależnego Danii są wprost zakochani w piłce nożnej od... XIX wieku! Pierwszy klub powstał tam w 1892 r., a więc kilkanaście lat wcześniej niż najstarszy w Polsce!

Piłka nożna w tej mocno odciętej od cywilizacji części świata znalazła się dzięki brytyjskim kupcom oraz... pewnemu studentowi z Danii, który założył pierwszy klub. Było to możliwe dzięki promom kursującym pomiędzy archipelagiem a Islandią. Wielką Brytanią oraz krajami nordyckimi. W pierwszych latach grano na nierównościach, plażach, obecnie boiska są praktycznie na



Ostatni raz nasza reprezentacja zagrała na Wyspach Owczych w październiku 2023 r. Na zdjęciu walczący Paweł Wszotek.

każdym kroku. - W angielskiej Premier League są rozkochani do dziś. Gdy godzina meczu Manchesteru United z Liverpoolem koliduje z lokalną ligą, dokonuje się korekty w terminarzu. Te dwa kluby mają zdecydowanie najwięcej miłośników wśród Farerów - mówi Marcin Michalski, wielki pasjonat archipelagu, współautor książki: „81:1. Opowieści z Wysp Owczych” oraz twórcą fanpage’a „Piłka nożna na Wyspach Owczych”.

Pierwszy był Klaksvik

Farerska piłka to oczywiście nie tylko reprezentacja. Kibiców mocno interesują rozgrywki ligo. Kilka lat temu krążyła anegdota o tym, jak na jedno z ligowych spotkań na

wyspie Sandoy przyjechał kibic na koniu i poprosił bileterkę (na stadionie nie ma kas) o dwie wejściówki. Zdziwionej kobiecie wyjaśnił: - Będzie mecz oglądał, to bilet musi mieć.

Farerska ekstraklasa rozgrywana jest systemem wiosna-jesień. Liczy 10 drużyn, a po rocznej przerwie na najlepszej drodze do odzyskania tytułu jest KI Klaksvik. To też pierwszy w historii zespół z Wysp Owczych, który zagrał w fazie grupowej Ligi Konferencji w sezonie 2023/24. W grupie z Lille, Slovanem Bratysława oraz Olimpiją Lublana nie przyniósł wstydu, gromadząc cztery punkty. U siebie, a ściślej na stadionie w Torshavn, był w stanie pokonać 3:0 Słoweńców oraz bezbramkowo zremisować z Lille. Na

mecze pucharowe piłkarze z miasta liczącego 5 tysięcy mieszkańców (do tego dochodzą osoby rozsiane po okolicznych wysepkach) musieli przenieść się do stolicy, ponieważ ich wciśnięty pomiędzy domki w centrum miasta kameralny obiekt z klimatyczną knajpką liczy zaledwie 2,5 tys. miejsc. Jednak nawet nie to było głównym powodem, że na tym etapie nie mogli już grać u siebie, a fakt, że obiekt... w ogóle nie jest ogrzany. - Na Wyspach nie ma żadnych bójek na meczach, więc nikt o tym nie pomyślał. Czy spodziewali się takiego sukcesu? Może jeszcze nie teraz, ale Farerzy to naród ciężko pracujących ludzi, kierujących się rozsądkiem. Świadomie budowali struktury klubu, aby mógł zachwycić

Europę na taką skalę - tłumaczy Michalski. Dodajmy, że aby dostać się stamtąd w głąb archipelagu, trzeba przejechać dwoma tunelami (w tym jednym z rondem!) pod oceanem.

Farerskie rekordy

Wspominaliśmy ostatnie wyczyny Farerów, które kosztowały stanowisko trenera reprezentacji Czech, Ivana Haska, ale nam z Wyspiarzami też nie grało się łatwo. We wrześniu 2023, jeszcze pod wodzą Fernando Santosa, mierzyliśmy się w eliminacjach do Euro 2024 i dopiero dwa trafienia Roberta Lewandowskiego w końcówce uchroniły nas przed kompromitacją, jaką byłaby strata punktów z krajem, którego populacja liczy... mniej więcej tyle osób, ile oglądało tamten mecz na PGE Narodowym. Reprezentacja piłkarska jest powodem do dumy dla mieszkańców Wysp Owczych, choć aktualnie zajmuje dopiero 127. miejsce w rankingu FIFA. Ostatnia wygrana z Czechami była wielką sensacją, ale jeszcze większą sprawili 11 lat temu. W listopadzie 2014 wygrali 1:0 z Grecją w Pireusie, a jedyną bramkę strzelił Joan Edmundson.

Tamto zwycięstwo miało wymiar historyczny, ponieważ Grecy zajmowali wtedy 18. miejsce w rankingu a Wyspy Owcze były... 169 pozycji niżej! Takie coś w oficjalnych meczach nie zdarzyło się nigdy wcześniej, ani później.

Drugą miłością po futbolu jest dla Farerów piłka ręczna. Największym sukcesem w tej dyscyplinie był dla nich awans na Euro 2024. Co ciekawe, do ich żeńskiej reprezentacji należy też rekordowe zwycięstwo w meczu i... wyjaśnienie tytułu wspomnianej przez nas książki. W 2006 podczas towarzyskiego turnieju w Bośni i Hercegowinie panie z Wysp Owczych pokonały Albanię 81:1! Jak taki wynik w ogóle był możliwy? Wszystko przez kuriozalną pomyłkę albańskich działaczy, którzy na turniej wysłali reprezentację... koszykarek.

Nasi też tam są

Na koniec słów kilka o polskich akcentach, tym bardziej że w piątek (17.10.) trenerem rezerw drużyny HB Torshavn został Łukasz Cieśliewicz,

który ostatnio prowadził kobietą drużynę HB. Urodzony w Gnieźnie 37-latek będzie też asystentem trenera w pierwszym zespole. Jeszcze kilka lat temu polskich zawodników w farerskiej lidze było całkiem sporo, a wspomniany Cieśliewicz uznawany był nawet za najlepszego zawodnika tamtejszej ligi. W tym momencie na Wyspach gra tylko jeden nasz rodak. Michał Przybylski, bo o nim mowa, po dziewięciu latach w Torshavn przeniósł się na obecny sezon do Runavik i w trwających rozgrywkach dziewięć razy wpisał się na listę strzelców. Urodzony w Świnoujściu zawodnik mieszka na Wyspach od trzeciego roku życia, a od lutego 2024 posiada również farerski paszport. - Jego tata Tomasz przyjechał tam właśnie po to, aby grać w piłkę. Dziś można powiedzieć, że bardziej jest już Farerem niż Polakiem. Do niego należy też rekordowa liczba występów w europejskich pucharach. Na co dzień jest przedstawicielem handlowym w dziale napojów bezalkoholowych lokalnego browaru, a popołudniami trenuje - opowiada nam Michalski.

Lek na depresję

Farerzy to naród, który w ogóle kocha uprawiać sport w każdej postaci. Ich narodowym specjałem jest wioślarstwo autorskiego wydania. Od maja do lipca, jak archipelag długi i szeroki, rywalizują w łodziach, które nie mają żadnego odpowiednika na świecie. Wedle własnej receptury przygotowują je lokalni szkolenicy, a zwycięzcy zyskują ogromny splendor. Zimą przenoszą się do hal, gdzie popularność zdobywają nawet boks i MMA. Sport jest też dla nich sposobem ucieczki, wypełnieniem długiej jesienno-zimowej szarugi. Jesień na Wyspach jest mocno depresyjna z powodu sztormowej pogody. - To również naród podróżników. Kiedyś pływali po morzach i oceanach, a teraz mogą się oceanicznie bardziej komfortowo. A piłka? To dla nich mała religia i aby zrozumieć, że nie są to puste słowa, wystarczy wybrać się z nami na jedną z wycieczek, podczas których organizujemy tournee po stadionach. Widoki niezapomniane do końca życia! - kończy nasz rozmówca.

Mariusz Rajek

Nie wystarczy pstryknąć

Manchester United ciągle szuka pomysłu na wyjście z nijakości, w czym mecz z Liverpooliem raczej nie pomoże. Ale... czy aby na pewno?

ANGLIA

Czy jest drugi klub, w którym tak trudno pogodzić się z rzeczywistością, mając w pamięci triumfy z przeszłości? Manchester United jest w środku tabeli Premier League i gra jak na środek tabeli przystało – w kratkę. Jego kłopot polega też na tym, że 9 z 10 punktów zdobył u siebie, a już jutro... musi pojechać na Anfield.

Obalił mit

– Czuć tę atmosferę – zapowiadał wyjazd do Liverpoolu lewy obrońca MU Luke Shaw, a chodziło mu... nie o stadion, lecz dotarcie na niego. – Jedziesz autobusem jednokierunkową drogą, a na zewnątrz jest mnóstwo kibiców. Są wrogo nastawieni. Kiedy jesteś piłkarzem, to... cieszysz się tym momentem. Wiesz, że zbliża się wielki mecz! Oczywiście, może być bardzo nieprzyjemnie, ale to część futbolu i rywalizacji – mówił podstawowy obrońca Czerwonych Diabłów, który obalił także mit wielkiego wpływu, jaki na przebieg spotkania mają podobno trybuny Anfield. – Kiedy jesteś skoncentrowany, zapominasz o wszystkim. To normalny dzień w pracy. Kiedy przed samym meczem wchodzi

się do szatni, to stara się wyłączyć ze wszystkiego, całkowicie skupić na tym, co należy zrobić. Tak samo będzie przed starciem z Liverpoolem – opisał prestiżową rywalizację 30-letni Anglik, który przeciwko The Reds grał do tej pory 14 razy – 6 razy przegrał, a 4 razy wygrał.

Wszyscy chcą się poprawić

Na korzyść United, którzy będą szukać wyjazdowego przełamania, działa fakt, że Liverpool... jest w dołku – a przynajmniej był przed przerwą na kadry, na które rozjechało się ponad pół jego składu. Przegrał 3 ostatnie spotkania, w Lidze Mistrzów i dwukrotnie w Premier League, co było dość oczywistym efektem słabej gry z pierwszych kolejek, kiedy jednak jeszcze udawało się mu przepychać zwycięstwa. Teraz trener Arne Slot i spółka będą chcieli przełamać się na odwiecznym rywalu, ale z drugiej strony patrząc, mecz będzie nakręcany chęcią trenera United, Rubena Amorima, do poprawy swojej sytuacji. Portugalczyk jest coraz mocniej krytykowany, ale... nie przez wszystkich. W jego obronie stanął współwłaściciel klubu, brytyjski miliarder sir Jim Ratcliffe. – Nie miał naj-

lepszego sezonu, ale musi udowodnić, że jest najlepszy na przestrzeni trzech najbliższych lat. Jestem za takim rozwiązaniem – mówił Ratcliffe w rozmowie z „The Times”.

Impulsywne zachowanie

– Czasami nie rozumiem prasy – narzekał na krytykujące Amorima media biznesmen. – Pragnie sukcesów z dnia na dzień. Myśli, że to jak pstryknięcie włącznikiem. Pstrykasz i wszystko jest świetne już następnego dnia! Takim klubem jak Manchester United nie można zarządzać przez pryzmat impulsywnych zachowań dziennikarzy, którzy co tydzień wygłaszają takie opinie – mówił lekko wzburzony Ratcliffe, wyraźnie wstawiając się za portugalskim trenerem. To ważna deklaracja.

Piotr Tubacki

PROGRAM 8. KOLEJKI

Sobota: Nottingham – Chelsea (13.30), Brighton – Newcastle, Burnley – Leeds, Crystal Palace – Bournemouth, Man. City – Everton, Sunderland – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Fulham – Arsenal (18.30), **Niedziela:** Tottenham – Aston Villa (15.00), Liverpool – Man. Utd (17.30), **Poniedziałek:** West Ham – Brentford (21.00)

1. Arsenal	7	16	14:3
2. Liverpool	7	15	13:9
3. Tottenham	7	14	13:5
4. Bournemouth	7	14	11:8
5. Man. City	7	13	15:6
6. Crystal Palace	7	12	9:5
7. Chelsea	7	11	13:9
8. Everton	7	11	9:7
9. Sunderland	7	11	7:6
10. Man. Utd	7	10	9:11
11. Newcastle	7	9	6:5
12. Brighton	7	9	10:10
13. Aston Villa	7	9	6:7
14. Fulham	7	8	8:11
15. Leeds	7	8	7:11
16. Brentford	6	7	9:11
17. Nottingham	7	5	5:12
18. Burnley	7	4	7:15
19. West Ham	7	4	6:16
20. Wolverhampton	7	2	5:14

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

9 – Haaland (Man. City), 6 – Semeyno (Bournemouth), 4 – Thiago (Brentford), Anthony (Burnley)



Czas na kolejną odsłonę Klassikera!

Jak za dawnych lat

Kto, jak nie Borussia Dortmund? Znowu można zadać to pytanie przed meczem z Bayernem Monachium

NIEMCY

Bawarczyacy notują najlepszy start w historii Bundesligi. Wygrali do tej pory wszystko, zaliczyli kilka pogromów, strzelają średnio ponad 4, a tracą pół gola na mecz. Harry Kane ma 11 bramek, czego po 6 kolejkach nie miał nikt nigdy, nawet Robert Lewandowski bijący legendarny (już nie) rekord snajperski Gerda Muellera.

Znowu się ich boja

Jesteśmy świadkami najlepszego Bayernu od lat, takiego, który potrafi dominować przeciwników niczym za czasów Pepa Guardioli, kiedy mecze wygrywał... jeszcze przed ich rozpoczęciem, samym „przestraszeniem”. Był to wówczas okres, kiedy wszyscy na świeżo pamiętali jeszcze mistrzostwa Borussii z 2011 i 2012. Przez długi czas wierzono, że jeśli ktoś ma dokonać detronizacji monachijskich, to będzie to właśnie Dortmund. Wiemy, jak wyszło, dokonał tego dopiero w 2024 – w wybitnym stylu – Bayer Leverkusen. Jednak obecnie, gdy Bayern po pewnych perturbacjach znowu gra olśniewająco, drugą siłą Niemiec – w pełni zasłużenie, dodajmy – jest teraz BVB. I znowu, jak lata temu, wszyscy patrzą na nią jak na główną, być może jedyną realną opcję, która może zatrzymać giganta z Bawarii. – Wiemy, jak ważny jest to mecz, ale patrzymy przede wszystkim na siebie. Chcemy kontynuować w tym

miejsu, gdzie skończyliśmy przed przerwą reprezentacyjną – zapowiedział trener Borussii Niko Kovac.

A jednak sobie radzi

Chorwat to postać łącząca oba kluby, bo w latach 2018-19 pracował przeciw w Monachium. Zdobył co prawda mistrzostwo, ale odszedł w niesławie, zwolniony w listopadzie drugiego sezonu. Okres pracy w Bawarii nie wpłynął dobrze na jego renomę, tym bardziej że po co najwyżej przeciętnym okresie w Monaco zaliczył kolejną nieudaną przygodę, tym razem w Wolfsburgu. W Borussii jednak – czego mało kto się spodziewał – idzie mu bardzo dobrze! Gra BVB wreszcie została poukładana, zorganizowana, zespół jest solidny. W Bundeslidze jeszcze nie przegrał, choć dwa razy zremisował, stąd jego strata do monachijskiego lidera wynosi 4 punkty. – Jeśli zagramy zbyt ostrożnie, może być nam bardzo trudno. Skupianie się tylko na obronie nie zadziała, musimy również mieć inicjatywę. Szanujemy się wzajemnie, ale jeśli zagramy tak, jak w zeszłym sezonie, będziemy mieli szansę. Musimy być jednak odważni – powiedział Kovac, który w kwietniu zremisował z Bayernem 2:2, także w Monachium.

Tu chodzi o Dortmund!

Co ciekawe, jeśli Bawarczyacy pokonają dziś Borussię, to... wyrównają jej rekord z 2015 roku. Wówczas, licząc wszystkie rozgrywki, Dortmund za-

czął od 11 zwycięstw. Bayern ma teraz 10, ale trener Vincent Kompany uspokajał. – Nie patrzę na to, po prostu chcemy wygrać. Topowe mecze z Borussią to jak osobna konkurencja. Nie ma znaczenia, w jakiej jesteś formie – chcesz zwyciężyć. Nie ograniczam tego do rekordu czy zdobycia trzech punktów. Chodzi o pokonanie Dortmundu – zapowiedział szkoleniowiec lidera.

Piotr Tubacki

PROGRAM 7. KOLEJKI

Piątek: Union – Gladbach (20.30), **Sobota:** Heidenheim – Werder, Kolonia – Augsburg, Mainz – Leverkusen, Lipsk – HSV, Wolfsburg – Stuttgart (wszystkie 15.30), Bayern – Dortmund (18.30), **Niedziela:** Freiburg – Eintracht (15.30), St Pauli – Hoffenheim (17.30)

1. Bayern	6	18	25:3
2. Dortmund	6	14	12:4
3. Lipsk	6	13	8:8
4. Stuttgart	6	12	8:6
5. Leverkusen	6	11	12:8
6. Kolonia	6	10	11:9
7. Eintracht	6	9	17:16
8. Freiburg	6	8	9:9
9. HSV	6	8	6:8
10. St Pauli	6	7	8:9
11. Hoffenheim	6	7	9:12
12. Werder	6	7	9:14
13. Union	6	7	8:13
14. Augsburg	6	6	11:13
15. Wolfsburg	6	5	8:10
16. Mainz	6	4	5:10
17. Gladbach	6	3	5:12
18. Heidenheim	6	3	4:11

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

11 – Kane (Bayern), 5 – Diaz (Bayern), Uzun (Eintracht)



W Northwest derby nigdy nie brakuje twardej, brytyjskiej walki!

Otwarta rana

Dla Gian Piero Gaspariniego Inter Mediolan to prawdziwy koszmar. Pomóc może Gianluca Mancini...

WŁOCHY

Włoski szkoleniowiec powoli wprowadza swoją filozofię do Romy. Na uwagę zasługuje zwłaszcza liczba straconych bramek. Dotychczas defensywa Giallorosch pozwoliła sobie strzelić... dwie bramki, czyli najmniej w Serie A. Liczba strzelonych goli także nie jest imponująca (7), ale przywołując słowa legendarnego Sir Alexa Fergusona: „atakem wygrywa się mecze, natomiast obroną zdobywa się trofea”.

Demony przeszłości

Spotkanie z Interem będzie dla obu zespołów kolejnym ważnym sprawdzianem, natomiast dla samego Gian Piero Gaspariniego okazją do... ukojenia, bo mediolańska rana wciąż jest otwarta. Zaczęło się w 2011 roku, kiedy włoski szkoleniowiec przejął właśnie Inter, ale wytrwał tam zaledwie... pięć spotkań. Zremisował tylko jedno. Z kim? Z Romą, którą aktualnie trenuje, jednak ta krótka przygoda to niejedyna rysa na związku Gaspariniego z zespołem Nerazzurric. Bardziej nieprzyjemna jest statystyka meczów przeciwko tej drużynie. 67-latek w 15 ostat-

nich spotkaniach uzbierał zaledwie 5 remisów i aż 10 porażek! Zatem w Gasparinim jest chęć zmierzenia się z demonami przeszłości.

Skala w defensywie

Włoch będzie liczył, że jego defensywa znowu spisze się bez zarzutu. Filarem Romy jest Gianluca Mancini, który imponuje solidnością. Dzięki wysokiej formie wrócił w tym roku do reprezentacji, a w meczu z Izraelem (3:0) zdobył premierową bramkę w narodowych barwach. Dobra dyspozycja 29-letniego środkowego obrońcy będzie bardzo ważna, ponieważ naprzeciwko stanie między innymi Lautaro Martinez, który w bieżącym sezonie strzelił w lidze trzy gole oraz zaliczył asystę. Obok niego zagrać ma Ange-Yoan Bonny, który ma dwie bramki i trzy asysty na koncie.

Kręte losy

W pojedynku Giallorosch z Interem nie zabraknie polskich akcentów na ławkach rezerwowych. Zarówno Piotr Zieliński, jak i Jan Ziółkowski nie są pierwszymi wyborami swoich trenerów. Być może obaj wejdą w drugiej połowie i wspomogą swoją drużynę. Taki wariant stosuje zwłaszcza Gian Piero

PROGRAM 7. KOLEJKI

Sobota: Lecce – Sassuolo, Pisa – Verona (oba 15.00), Torino – Napoli (18.00), Roma – Inter (20.45); **nie-dziela:** Como – Juventus (12.30), Genoa – Parma, Cagliari – Bologna (oba 15.00), Atalanta – Lazio (18.00), Milan – Fiorentina (20.45); **poniedziałek:** Cremonese – Udinese (20.45)

1. Napoli	6	15	12:6
2. Roma	6	15	7:2
3. Milan	6	13	9:3
4. Inter	6	12	17:8
5. Juventus	6	12	9:5
6. Atalanta	6	10	11:5
7. Bologna	6	10	9:5
8. Como	6	9	7:5
9. Sassuolo	6	9	8:8
10. Cremonese	6	9	7:8
11. Cagliari	6	8	6:6
12. Udinese	6	8	6:9
13. Lazio	6	7	10:7
14. Parma	6	5	3:7
15. Lecce	6	5	5:10
16. Torino	6	5	5:13
17. Fiorentina	6	3	4:8
18. Verona	6	3	2:9
19. Genoa	6	2	3:9
20. Pisa	6	2	3:10

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

4 – Pulisic (Milan), Orsolini (Bologna)

Gasparini, który wpuszcza Ziółkowskiego, żeby wspomógł obrońców w utrzymaniu korzystnego wyniku.

Więcej powodów do zadowolenia ma Łukasz Skorupski. Nie dość, że jest niekwestionowanym numerem 1 w bramce Bolonii, to jeszcze w ostatnich dniach przedłużył kontrakt z włoskim klubem do 30 czerwca 2027 roku. W tej kolejce zmierzy się z Cagliari, w którym jego zespół będzie faworytem.

Milosz Cebo



Gianluca Mancini występuje w Romie do 2019 roku i powoli staje się jej legendą.



Z nr 17 gwiazda MMS, argentyński napastnik Mateo Silvetti.

Najbardziej utytułowani

W finale Argentyna zagra z Marokiem. O brąz Francja zmierzy się z Kolumbią.

MŁODZIEŻOWE MŚ

Mistrzostwa w młodzieżowej kategorii odbywają się w Chile po raz drugi. Pierwszy turniej odbył się w 1987 roku. Błyszcząły wtedy jugosłowiańskie gwiazdy. Najlepszym piłkarzem turnieju został Robert Prosinecki, byli inni znamenci Chorwacji, jak późniejszy król strzelców dorosłego mundialu Davor Suker, a także Zvonimir Boban, Robert Jarni, Igor Stimac czy Czarnogórzec Predrag Mijatović. Wszyscy potem byli gwiazdami światowego futbolu.

Różnorodność i wszechstronność

W finale Jugosłowianie pokonali w karnych RFN, czyli Niemców z Zachodu. Królem strzelców turnieju został urodzony w Tybach Marcel Witeczek, który później jednak w dorosłej niemieckiej kadrze nie wystąpił. Z tamtego składu u Niemców największą karierę zrobił znakomity

pomocnik Andreas Moeller (mistrz świata z 1990 i mistrz Europy z 1996 r.).

Teraz turniej w Chile wykreował nowe gwiazdy. To m.in. 19-latek Alejo Sarco, który zimą znalazł się w Bayerze Leverkusen czy Mateo Silvetti, który trenuje z Lionelem Messim w Interze Miami. - Kiedy wybierasz skład na mistrzostwa świata, musisz myśleć o wszechstronności. Niektórzy lepiej grają na skrzydle, inni są naturalnymi strzelcami bramek, a są też tacy, którzy wnoszą coś innego do zespołu. Musimy spróbować znaleźć to, co każdy zawodnik może zaoferować i upewnić się, że dobrze współpracują. Każdy lubi mieć piłkę, wszyscy chcą atakować, ale kiedy masz taką różnorodność, możesz zmienić formację, bronić nieco inaczej, prowadzić kontrataki. To fantastyczny skład z najlepszymi zawodnikami - kompletuje swoich graczy Diego Placente, 22-krotny reprezentant, który z młodszymi zawodnikami w Argentynie pracuje od 10 lat.

MŁODZIEŻOWI MISTRZOWIE ŚWIATA

1977 – ZSRS, 1979 – Argentyna, 1981 – RFN, 1983 – Brazylia, 1985 – Brazylia, 1987 – Jugosławia, 1989 – Portugalia, 1991 – Portugalia, 1993 – Brazylia, 1995 – Argentyna, 1997 – Argentyna, 1999 – Hiszpania, 2001 – Argentyna, 2003 – Brazylia, 2005 – Argentyna, 2007 – Argentyna, 2009 – Ghana, 2011 – Brazylia, 2013 – Francja, 2015 – Serbia, 2017 – Anglia, 2019 – Ukraina, 2023 – Urugwaj.

■ **Najwięcej tytułów:** 6 – Argentyna, 5 – Brazylia, 2 – Portugalia. Największe sukcesy polskich Orłów: 3. miejsce w 1983, 4. miejsce w 1979 r.

MMS

Sobota, mecz o 3 miejsce

Francja – Kolumbia
(godz. 24.00)

Niedziela, finał

Argentyna – Maroko
(godz. 1.00 polskiego czasu z niedzieli na poniedziałek)
Relacje w TVP Sport.

Trzech bramkarzy w grze!

Argentyna to sześciokrotny młodzieżowy mistrz świata. Będzie też faworytem w niedzielnym finale z rewelacyjnym Marokiem, które pierwszy raz zaszło tak daleko, a które ma nie tylko dobrych ofensywnych graczy, jak Yassir Zaibiri czy Othmane Maamma. W półfinale z Francją błysnęła... trójka bramkarzy! Tak, tak, z młodymi Trójkolorowymi w składzie drużyny z Afryki Północnej zagrało aż trzech golkiperów. Kontuzjowanego Yanisa Benchaoucha zastąpił w drugiej połowie Ibrahim Gomis, a przed konkursem karnych na murawie pojawił się specjalista od obrony „jednostek”, Abdelhakim Mesbahi. Pomogło, bo wyłapał piłkę uderzaną przez Djylana N'Guessana i to Maroko jest w finale, a Francja zagra o brąz z Kolumbią. Finał na stadionie w Santiago zobaczy 45 tys. kibiców, w większości Argentyńczyków. Ten szaleńczy doping ma pomóc młodym Albiceleste w zdobyciu już siódmego młodzieżowego tytułu. Ten pierwszy w 1979 był osiągnięty z najlepszym wtedy graczem turnieju na stadionach w Japonii, Diego Maradoną. Biało-czerwoni byli wtedy na 4. miejscu...

Michał Zichlarz

Żądni kolejnych punktów

Trener wypatruje kolejnej zdobyczy...

Drużyna Wojciecha Łobodzińskiego nie ma zamiaru się zatrzymywać. O piątą z rzędu wygraną powalczy w niedzielę w Stalowej Woli.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Po czterech wygranych z rzędu sosnowiczanie zostali nieco przystopowani, ponieważ zaplanowany na miniony weekend mecz z Podbeskidziem został przełożony na najbliższą środę. W tej sytuacji trener Wojciech Łobodziński zarządził wewnętrzny sparing. - Z jednej strony szkoda, że mecz ligowy się nie odbył, bo jesteśmy żądni kolejnych punktów, ale z drugiej mogliśmy popracować nad pewnymi schematami, na które wcześniej nie do końca mieliśmy czas. Ciekaw jestem, jakie będzie to miało przełożenie na grę o stawę - mówi szkoleniowiec Zagłębia, który może się pochwalić serią czterech zwycięstw. Jeśli w niedzielę (początek o 19.30) wygra w Stalowej Woli, pobije rekord Krzysztofa Tochela, ustanowiony w 1995 roku. - Serie i rekordy nie mają teraz żadnego znaczenia. Nas interesują kolejne punkty, byśmy zadowolili się w czotówce - dodaje Łobodziński, który ma do dyspozycji niemal całą kadrę. Przeciwno Stali nie zagra tylko zawieszony za czerwoną kartkę Emmanuel Agbor.

Tymczasem kibice są już nieco znużeni procesem sprzedaży klubu przez gminę. Prezydent Arkadiusz Chęciński podpisał zarządzenie, w którym uaktualniona została wycena akcji Zagłębia oraz wyznaczono dodatkowy termin na składanie ofert w przetargu. W marcu 2024 jedna akcja była wyceniona na 3,77 zł. W ofertach złożonych przez zainteresowanych ich zakupem, a więc firmę należącą do Marka Koźmińskiego oraz do Grzegorza Książka, drugiego

z chętnych na przejęcie klubu, znalazły się wnioski o dokonanie aktualizacji wyceny. Efekt? Nowa cena jednej akcji klubu wyniosła... 36 groszy. Termin składania ofert został przedłużony do 31 października. „Robimy to dla przejrzystości, aby nikt nie miał wątpliwości. To jednak nie przerywa aktualnie prowadzonych rozmów. Obaj zainteresowani cały czas deklarują chęć działania. Obaj oferenci przyznają, że chcieliby zamknąć temat jeszcze w tym roku i ja też po cichu na to liczę. Dla dobra prowadzonego postępowania nie będę komentował medialnych czy też niemiedialnych wypowiedzi i komunikatów oferentów. Nie sprzyja to bowiem kolejnym krokom trudnej procedury i samemu postępowaniu. Zapewniam Was, że robimy wszystko zgodnie z ustaleniami, w terminach i obustronnie. O każdym ruchu oferenci są informowani i wszystko jest konsultowane. Liczę na dalsze profesjonalne negocjacje z obydwoma oferentami” - przekazał za pośrednictwem mediów spotecznosciowych prezydent Sosnowca.

Krzysztof Polaczkiewicz

CZY WIESZ, ŻE...

■ Stal do meczu z Zagłębiem przystąpi pod wodzą nowego trenera. Został nim Maciej Musiał, mający za sobą pracę w Garbar-ni, Wieczystej i Hutniku Kraków 48-latek zastąpił Marcina Płuskę, który prowadził zespół od 6 marca tego roku i został zwolniony po serii trzech porażek.

Z młodzieżowcem w bramce

Pod wodzą nowego trenera wracają do gry Górale. Tomasz Pawliczak ma zmienić ustawienie i dać szansę debutantom.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Mowa o 19-letnim bramkarzu Szymonie Brańczyku. To wychowanek bielskiego klubu, występujący głównie w rezerwach. Przed 8 dniami zagrał przez większą część sparingu ze słowackim MFK Ružomberok (2:2) i trener Tomasz Pawliczak ma poważnie brać pod uwagę jego debiut w meczu o punkty. Wpływ na decyzję o postawieniu na młodzieżowca w bramce ma fakt, że w niedzielnym spotkaniu ze Świtem Szczecin zabraknie skrzydłowego Oskara Zawady, który zbierał 4 żółte kartki.

Na zmianie trenera skorzystać też mogą piłkarze, których notowania u Krzysztofa Bredego znacznie spadły. Mowa m.in. o Bartoszu Florku. Fakt, iż skrzydłowy tylko raz znalazł się w kadrze meczowej, miał być fakt, że skrzydłowy stracił status młodzieżowca, ale w kuluarach częściej mówiło się o niechęci byłego już szkoleniowca do 21-latk. Podobnie rzecz się ma Maksymilianem Sitkiem. 25-latek wrócił z rocznego wypożyczenia do ŁKS-u Łódź, ma najwyższy kontrakt w zespole, a za kadencji Bredego najczęściej siadał na ławce lub nie łapał się do kadry.

Podbeskidzie ma zmienić ustawienie i wrócić do gry czwórką obrońców. Determinuje to kontuzja, jakiej nabawił się Richard Nagy. Ustaliliśmy, że 25-letni stoper musi przejść zabieg

i najpewniej będzie pauzował do końca rundy. W tej sytuacji duet środkowych obrońców tworzyć będą Marcin Biernat i Jan Majsterek, a w odwodzie pozostaje tylko Kornel Osyra, który od początku sezonu trenuje z drugoligowym zespołem, ale gra tylko w piątoliigowych rezerwach. Jeszcze większym problemem

jest znalezienie prawego obrońcy, bo po letnim odejściu Michała Willmanna do hiszpańskiego

CD Castellon B w kadrze praktycznie nie ma takiego zawodnika. W sparingu na tej pozycji grał Bartosz Bieroński, a inną opcją jest postawienie na wspomnianego Sitka.

(gru)



W niedzielę Szymon Brańczyk może zaliczyć pierwszy występ w 2. lidze.

Na luzie jedną

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

O promieniach wygrana w Lidze Europejskiej oostrowia nie przyjechali do Głogowa po pełną pulę. Świadczyła o tym premierowa odstawa, ale tracący ledwie 2 bramki rywale nie zamierzali składać broni. Mieli w swych szeregach Przemysław Paterka. Reprezentacyjny środkowy bombardował bramkę brązowego medalisty, a dzięki dobrej postawie obrońców i Rafała Stachery (obronił 14 z 44 rzutów) punkty zostały na Dolnym Śląsku

KGHM Chrobry Głogów - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 32:31 (15:17)

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 2, Żyszkiewicz 4, Paterka 7, Mosiolek 2, Dadej 3, Pawłowski, Styrac 3, Orpik, J. Adamski, Skiba 3, Car 3, Kosznik 2, Grabowski 3. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.

OSTROWIA: Ligarzewski, Krekora, Zimny - Klopsteg 1, Gajek 2, K. Adamski 6, Kamyszek 2, Gawaszeliszewi 1, Urbaniak 4, Marciniak 3, Wojciechowski, Smolikow 4, Burzak 3, Krok 2, Chojnacki 1, Frankowski 3. Kary: 8 min. Trener Kim RASMUSSEN.

1. Płock	6	18	230:144
2. Kielce	6	18	234:151
3. Wybrzeże	7	17	242:227
4. Kalisz	7	12	201:210
5. Chrobry	8	12	222:236
5. Kwidzyn	7	11	203:219
7. Ostrowia	7	10	207:204
8. Stal	6	9	158:165
9. Legionowo	6	7	164:164
10. Gwardia	7	6	189:216
11. Azoty	6	5	173:196
12. Piotrkowianin	7	4	195:231
13. Zagłębie	6	0	164:219

Pozostałe mecze 8. serii: Azoty - Zagłębie - sobota, 18.00, Legionowo - Kwidzyn - sobota, 18.00, Kielce - Płock - niedziela, 12.30, Stal - Piotrkowianin - niedziela, 16.00, Wybrzeże - Gwardia - niedziela, 16.00, Kalisz pauzuje. (mha)

LIGA MISTRZÓW

GRUPA A: Aalborg - Dinamo Bucharz 34:28 (18:14), Industria Kielce - HBC Nantes 27:35 (15:15), Fuechse Berlin - Kolstad 38:27 (19:14), Sporting Lizbona - One Veszprem 33:32 (18:18).

1. Berlin	5	10	178:152
2. Aalborg	5	8	164:143
3. Nantes	5	6	172:149
4. Veszprem	5	6	155:150
5. Lizbona	5	6	165:173
6. Kielce	5	2	167:175
7. Kolstad	5	2	135:178
8. Bukareszt	5	0	144:160

6. kolejka - 22-23 października:

Veszprem - Berlin, Nantes - Aalborg, Kolstad - Lizbona, Bukareszt - Kielce. GRUPA B: Orlen Wisła Płock - Paris St. Germain 35:32 (13:16), Pick Szeged - SC Magdeburg 30:34 (15:18), Eurofarm Pelister Bitola - FC Barcelona 30:34 (13:17), RK Zagreb - GOG Gudme 31:36 (11:19).

1. Magdeburg	5	10	159:138
2. Barcelona	5	8	155:137
3. Płock	5	8	161:144
4. Szeged	5	4	158:159
5. Paryż	5	4	160:162
6. Gudme	5	4	160:171
7. Bitola	5	2	135:157
8. Zagreb	5	0	138:158

6. kolejka - 22-23 października:

Magdeburg - Bitola, Płock - Barcelona, Zagreb - Szeged, Paryż - Gudme. (m)



Warta Poznań
- Hutnik Kraków
2:1 (1:0)



1:0 - Urbańczyk, 20 min (samobójcza), 2:0 - Szymanek, 81 min, 2:1 - Kiełsi, 89 min (karny)

WARTA: Przybylak - Rychert (55. Zalewski), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś (55. Dzie-dzic), Kumoch, Steblecki (55. Nie-dzielski), Szymanek - Smoczyński (80. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Burka, Daniel Hoyo-Kowalski, Gandziarowski - Kiełsi, Urbańczyk, Semik (55. Rzepka), Jopek (66. Motrycz), So-wiński - Prusiński, Śliwa (75. Guer-rier). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Rychert, Waluś, Steblecki, Smoczyński, Stanek, Awdiejew.



Unia Skieriewice
- GKS Jastrzębie
2:0 (1:0)



1:0 - Sabitto, 23 min, 2:0 - Szmyd, 51 min

UNIA: Grocholski - Czarnecki (68. Czerwik), Woliński, Stępień, Straus, Szmyd (61. Turek) - Melich (78. Kono-now), Makuch, Jarocho (68. Ławryno-wicz), Toporkiewicz (61. Gaska) - Sa-bitto. Trener Kamil SOCHA.

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Zieliński, Bednorz (46. Kąkolewski), Kriegler, Gościńskiarek - Jakuc (87. Win-kler), Baranowicz (87. Głuc), Wybra-niec, Gromek (77. Bykowski), Koczy - Matysek (46. Gębala). Trener Krzysztof GÓRECKO.

Sędziował Paweł Szuta (Poznań). **Widzów** 1100.
Żółte kartki: Stępień - Bednorz, Zieliński, Kriegler.

1. Unia (b)	13	25	26:15
2. Warta (s)	13	25	22:16
3. Olimpia	12	24	26:16
4. Podhale (b)	12	21	14:10
5. Resovia	12	20	20:14
6. Sandecja (b)	11	18	20:17
7. Świt	12	18	22:22
8. Zagłębie	11	18	17:17
9. Stal (s)	12	16	24:21
10. Hutnik	12	15	21:21
11. Kalisz	12	15	13:15
12. Rekord	12	15	15:19
13. Podbeskidzie	11	14	17:19
14. Śląsk II (b)	11	12	16:17
15. Sokół (b)	12	12	20:22
16. Chojniczanka	11	11	17:23
17. ŁKS II	12	8	11:19
18. Jastrzębie	13	3	8:26

Wyciągnąć jak najwięcej

Po pokonaniu Słowaczek Białoczerwone do niedzielnego meczu z Rumunkami podejdują z optymizmem.

EHF EURO CUP 2026

Musimy się skupiać na sobie i stawiać sobie nowe cele. Z najbliższych meczów chcemy wyciągnąć jak najwięcej, żeby jak najlepiej przygotować się do mistrzostw świata - to słowa Karoliny Kochania, czołowej reprezentantki Polski, wypowiedziane przed czwartkowym spotkaniem ze Słowacją. Pierwszy z małych celów został zrealizowany, bo zwycięstwo 28:20 w Mielcu zostało odniesione w całkiem

niezłym stylu. Co prawda trener Arne Senstad jedynie się przyglądał tańczącym w kółeczku zawodniczkom, jakby ich gra nie zrobiła na nim wielkiego wrażenia. W głowie miał fragmenty drugiej połowy, w której jego podopieczne nieco pofolgowały, pozwalając rozgrywanym rywalkom odrobić straty. Norweg zresztą wyładował za to złość na swych dziewczętach, apelując o koncentrację i pełne zaangażowanie do końcowej syreny. I całkiem słusznie, ponieważ w konfrontacji z silniejszymi przeciwnicz-

kami wygrana mogłaby się wymknąć.

Białoczerwone nie mają czasu na odpoczynek, bo już w niedzielę o 18.00 w Krajowej zostaną podjęte przez Rumunki. Do meczu z odwiecznymi rywalkami przystąpią z pozycji liderki grupy A EHF Euro Cup 2026, rozgrywek z udziałem współgospodarzy przyszłorocznych mistrzostw Europy oraz medalistek ostatniej edycji. Prowadzenie w tabeli zawdzięczają wspomnianemu zwycięstwu oraz skromnej (29:27) wygranej Norweżek z Rumunkami. - Niedzielnny mecz na pewno będzie trudniejszy, ale mam nadzieję, że w nim również pokażemy dobrą piłkę ręczną - powiedziała bramkarzka Adrianna Płaczek, która liczy, że optymalna dyspozycja przyjdzie na przełomie listopada i grudnia, kiedy nasze panie uczestniczyć będą w mundialu. - To



Adrianna Płaczek jest w coraz wyższej dyspozycji.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ostatni mecz z Rumunią zakończył się wygraną Polek 29:24, dzięki czemu w Euro 2024 zajęły 9. miejsce; Rumunki finiszowały na 11. pozycji.

będzie dla nas najważniejszą imprezą w roku, ale to nie znaczy, że EHF Euro Cup odpuścimy. Mecze w ramach tego cyklu mają nas przygotować do mistrzostw świata - dodała Płaczek, MVP spotkania ze Słowacją. Rumunia uchodzi za niewygodnego przeciwnika, ale... łatwa do rozszyfrowania, bo aż 5 z 18 zawodniczek powołanych na październikowe mecze występuje w tamtejszej lidze, więc znają się doskonale. Trener Senstad może nimi obsadzić oba skrzydła (Magda Balsam, Daria Michalak), prawe rozegranie (Monika Kobylińska, Natalia Nosek) oraz koło (Aleksandra Olek). To nasze czołowe szczypiornistki, więc w niedzielę powinny wybiec w podstawowej siódemce i... czuć się jak w domu.

Marek Hajkowski

Oddech wstrzymany, serca łomoczą

W niedzielę w Hali Legionów „święta wojna” Kielc z Płockiem po raz drugi w tym sezonie rozpali kibiców.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Niemal w samo południe rozpocznie się największe od wielu lat rodzime wydarzenie - Industria Kielce podejmie Orlen Wisłę Płock. To kolejna odsłona wielkiego klasyka, zwykle thriller, który sprawia, że handballowi kibice nad Wisłą na półtorej godziny wstrzymują oddech. - To spotkanie, które ma inny klimat i niesamowitą atmosferę. Tutaj bardzo duże znaczenie ma charakter i serce do walki. Taktyka schodzi na plan dalszy - podkreśla trener Industii, Talant Dujszebaev.

1:0 dla Industii

To będzie drugie starcie odwiecznych rywali w krótkim czasie. 30 sierpnia w meczu o Superpuchar rozegranym w Atlas Arenie w Łodzi Industria pokonała Wisłę po rzutach karnych. Tamten mecz to już historia, natomiast niedzielne spotkanie ma ogromną wagę dla ligowych rozgrywek. Zespół, który po rundzie zasadniczej będzie wyżej w tabeli, play off rozpocznie jako gospodarz. W przypadku naszych eksportowych teamów oznacza to na 100 procent rywalizację finałową. Można więc oczekiwać, że będziemy świadkami sportowego święta, które



Mimo kadrowego osłabienia Hassan Kaddah i jego kieleccy koledzy planują przeskoczyć odwiecznych rywali.

rozpali do czerwoności nie tylko kibiców obu drużyn.

Bić mistrza

Przed sezonem kielczanie zapowiadali, że ich celem jest nawiązanie do lat 2012-23, gdy seryjnie zostawali mistrzami Polski, z sukcesami rywalizowali w Lidze Mistrzów, wygrywając ją w 2016 roku, a 2022 i 2023 sięgając po srebro. Od tego czasu wiele się jednak zmieniło. Dwa ostatnie sezony należały jednak do odwiecznych rywali z Płocka, więc Scyzoryki palają ogromną chęcią ich zdetronizowania. - Wisła od wielu lat konsekwent-

nie buduje zespół. Robi to z cierpliwością i pokorą, aby awansować do Final Four Ligi Mistrzów. Z każdym sezonem jest coraz mocniejsza - chwalił najbliższego rywala trener Industii.

Nafciarze w górę, Scyzoryki w dół

Wywód Kirgiza uświadamia, że teraz obie drużyny są w odmiennych nastrojach, za sprawą ostatnich dokonań w LM. Akcje płocczan windują w górę, a kielczan wręcz przeciwnie. W środę mistrzowie Polski pokonali we własnej hali Paris Saint-Germain (35:32) i było już ich

grupie. Kiedy powiem, że chcemy być jak najwyżej, ale głównym celem jest wyjście z grupy, to wielu będzie pluło mi w twarz. To realna ocena sytuacji. Nie mamy takiej drużyny jak jeszcze trzy lata temu - mówił kielecki szkoleniowiec.

Komplementy dla rywali

Po pojedynku z francuską ekipą Dujszebaev przyznał, że jego drużyna - osłabiona licznymi kontuzjami - nie jest w tym momencie w stanie rywalizować z najlepszymi zespołami Ligi Mistrzów, a jak widać po ostatnich wynikach, drużyna z Płocka już należy do tego grona. Zaznaczył, że konfrontacja z zespołem z Mazowsza będzie jednak zupełnie innym meczem niż z drużyną z Bretanii. - Nantes rzuca dużo bramek, Płock ma jedną z najlepszych defensyw w Europie i na świecie. To będzie zupełnie inna gra, w innym rytmie. Wisła konsekwentnie buduje zespół na Final Four Ligi Mistrzów. Grając z takim przeciwnikiem musisz walczyć i wznieść się na wyżyny swoich możliwości - podkreślił Dujszebaev.

Kontuzje ich nie złamią

Do niedzielnej potyczki Industria przystąpi mocno osłabiona. Piotr Jędraszczyk narzeka na staw barkowy, urazu przywodziła na-

bał się Michał Olejniczak, a Szymon Sićko doznał groźnie wyglądającej kontuzji kostki. Na domiar złego pod znakiem zapytania stoją występy słoweńskiego bramkarza Klemeneta Ferlina oraz hiszpańskiego kapitana drużyny Aleksa Dujszebaewa. - Musimy cierpliwie czekać aż wszyscy dojdą do zdrowia. Musimy przetrwać te trudne chwile. Na pewno się nie poddamy, będziemy walczyć - zapowiedział Dujszebaev.

Które koło będzie lepsze?

Nafciarze - podobnie zresztą jak kielczanie - mają bardzo wymagający terminarz. W środę podjęli PSG i po raz pierwszy w Orle Arenie pokonali francuskich mistrzów. Wrażenie zrobiła druga połowa w wykonaniu zespołu trenera Xaviera Sabatego, kiedy odrobili trzybramkową stratę, wygrywając to arcytrudne i ciekawe spotkanie. Właściwie nie do zatrzymania był reprezentant Francji Melvyn Richardson (10/13), podobnie Dawid Dawydzik (7/7), który zastąpił kontuzjowanego hiszpańskiego kołowego Abela Serdio. Z tej perspektywy pojedynki kołowych zapowiada się wielce interesującą, gdyż i kielczanin Artsem Karalek jest znakomicie dysponowany.

Zbigniew Ciećciała

Niedziela, 19 października, godz. 12.30

Industria Kielce - Orlen Wisła Płock

Transmisja Polsat Sport



Potem już liga

Zawiercie należą do faworytów XX Memoriału Arkadiusza Gołasia.

Po raz 20., a siódmy w Zalasewie, odbędzie się Memoriał Arkadiusza Gołasia, tym razem z udziałem trzynastu uczestników ostatnich mistrzostw świata.

XX AGROBEX MEMORIAL ARKADIUSZA GOŁASIA

Wbieżącej edycji udział wezmą: wice mistrz Polski, Aluron CMC Warta Zawiercie, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, PGE GiEK Skra Bełchatów i Berlin Recycling Volley. Dla naszych drużyn to ostatni sprawdzian przed rozpoczynającym się w poniedziałek nowym sezonem PlusLigi. W sobotę będą dwa półfinały, a w niedzielę – mecz o brąz i wielki finał. Zmagania poprzedzą tradycyjne warsztaty siatkarskie dla 150 dzieci z powiatu poznańskiego.

– Po raz siódmy mamy zaszczyt gościć w Zalasewie najlepszych siatkarzy w Polsce i na świecie. To dla nas ogromny honor, że właśnie tutaj rozgrywany jest ostatni turniej przed startem PlusLigi – powiedział podczas konferencji prasowej Marian Szkudlarek, burmistrz miasta i gminy Swarzędz.

W pierwszym półfinale zmierzą się ekipy z Zawiercia i Bełchatowa. Jurajscy Rycerze zapowiadają występ w najmocniejszym

składzie, z Jakubem Popiwczakiem, Aaronem Russellem, Bartłomiejem Bołądziem i Bartoszem Kwolkiem na czele. Po drugiej stronie siatki staną m.in. Jakub Łomacz, Bartłomiej Lemański, Antoine Porthon i Kamil Szymura. Zabraknie za to Alana Sousy. Brazylijski atakujący z niedawnych mistrzostw świata na Filipinach wrócił z kontuzją i musi pauzować. Zastąpi go Bartosz Krzysiek, który z zespołem trenuje od dłuższego czasu. Z nim belchatowianie zaczną nowy sezon. – To jest mój powrót do PlusLigi po kilku sezonach za granicą i fakt, że ma on miejsce właśnie w Bełchatowie, jest symboliczny – powiedział Bartosz Krzysiek. – Choć przychodzę w niełatwych okolicznościach, by wesprzeć zespół pod nieobecność Alana, jestem w pełni przygotowany – praca z drużyną trwa już od pewnego czasu. Niezależnie od długości kontraktu, postawię na szali całe moje międzynarodowe doświadczenie i energię – zapewnił.

– Udział w memoriale to dla nas ostatni sprawdzian przed startem PlusLigi.

Mecze z wymagającymi rywalami to to, czego potrzebujemy – ocenił Krzysztof Stelmach, trener PGE GiEK Skry.

Drugi półfinał zapowiada się równie ekscytująco. ZAKSA zaprezentuje się z mistrzem świata, Włochem Kamilem Rychlickim, berlińczycy z kolei przed tygodniem wywalczyli pierwsze trofeum w sezonie, Superpuchar Niemiec. W okresie przygotowawczym obie drużyny już raz się zmierzyły. Dwa tygodnie temu w turnieju w Gorzowie Wlkp. Górą byli kędzierzynianie, 3:2.

Memoriał to nie tylko sportowe emocje. Kibice będą mogli m.in. sfotografować się z medalami – złotym (Liga Narodów) i brązowym (mistrzostwa świata) – zdobytymi przez reprezentację Polski w minionym sezonie. Z okazji jubileuszu organizatorzy przygotowali również wystawę pamiątek po Arkadiuszu Gołasiu. – Serdecznie dziękuję rodzicom Arka, którzy zgodzili się udostępnić swoje prywatne zbiory. Zobaczyć będzie można m.in. piłkę z igrzysk olimpijskich w Atenach z podpisami re-

prezentantów Polski, koszulki, w których grał Arek, jego puchary, odznaczenia i wiele innych wyjątkowych przedmiotów – stwierdziła Anna Sumelka, założycielka Fundacji Memoriału Arkadiusza Gołasia i organizatorka turnieju.

Fani siatkówki będą też mogli wziąć udział w aukcjach charytatywnych, w których do wylicytowania znajdą się m.in. koszulki reprezentantów Polski Tomasza Fornala, Bartosza Kurka, Aleksandra Śliwki czy Bartłomieja Bołądzia,

Arkadiusz Gołaś był jednym z czołowych środkowych świata. W reprezentacji Polski wystąpił 141 razy, ostatni mecz rozegrał 8 września 2005 roku z Portugalią w mistrzostwach Europy w Rzymie. Zginął 16 września 2005 roku w wypadku samochodowym w Austrii, gdy jechał do swojego klubu Lube Banca Marche Macerata.

TERMINARZ

Sobota, 18 października Półfinały

14.45: Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE GiEK Skra Bełchatów
17.30: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Berlin Recycling Volley

Niedziela, 19 października 12.30: mecz o 3. miejsce 14.45: finał

(mic)

(Nie)oczekiwane powroty

Mateusz Bepierszcz i Aron Chmielewski w pełni zasłużenie otrzymali nominacje do kadry.

HOKEJ - REPREZENTACJA

Pekka Tirkkonen, nowy selekcjoner naszej kadry, będzie debiutował w tej roli podczas Europejskiego Pucharu Narodów (European Cup of Nations) w dniach od 6 do 8 listopada na Stadionie Zimowym w ArcelorMittal Park w Sosnowcu. Rywalami Biało-czerwonych będą silne drużyny z Włoch, Wielkiej Brytanii i Słowenii.

Nowa kadra, dzieło fińskiego szkoleniowca oraz jego współpracowników Grzegorza Klicha i Tobiasha Bigosa (asystenci) oraz

Mateusza Skrabalaka (trener bramkarzy), stoi pod znakiem powrotów, ale i nowych twarzy. Szansę gry dostaną m.in.: wartościowy obrońca Bartłomiej Pocięcha, napastnicy Mateusz Bepierszcz i Aron Chmielewski. Ten ostatni jest liderem ligowych strzelców i przewodzi klasyfikacji kanadyjskiej. W kadrze zabrakło Bartosza Fraszki i Patryka Wronki, zaś Alan Łyszczarczyk wraz z Bartłomiejem Jeziorskim znajdują się wśród rezerwowych.

Kadrowicze zbiorą się 3 listopada w Sosnowcu.

(s)

BIAŁO-CZERWONI

■ **Bramkarze:** Tomáš Fučík (GKS Tychy), Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec), Mateusz Studziński (Energia Toruń).

■ **Obrońcy:** Karol Biłas, Bartosz Ciura i Michał Naróg (wszyscy ECB Zagłębie), Olaf Bizacki, Mateusz Bryk i Bartłomiej Pocięcha (wszyscy GKS Tychy), Bartosz Florczak (Unia Oświęcim), Kamil Górny (Polonia Bytom), Kacper Macias (GKS Katowice), Mateusz Zieliński (Energia Toruń).

■ **Napastnicy:** Mateusz Bepierszcz, Mateusz Michalski i Grzegorz Pasiut (wszyscy GKS Katowice), Sebastian Brynkus, Aron Chmielewski (obaj ECB Zagłębie), Szymon Kietlicki i Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS Jastrzębie), Filip Komorski, Dominik Paś (GKS Tychy), Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty (obaj Energia), Krzysztof Macias (HC Witkowice), Kamil Sadłocha (Grenoble), Damian Tyczyński (VHK Vsetin), Paweł Zygmunt (HC Litwinów).

■ **Rezerwowi:** Michał Bernacki (ECB Zagłębie), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski i Alan Łyszczarczyk (wszyscy GKS Tychy), Adrian Jaworski, Oliwier Kurnicki i Eryk Schafer (wszyscy Energia), Michał Kieler (GKS Katowice), Łukasz Krzemiński (Unia Oświęcim), Miłosz Noworyta (Comarch Cracovia).

GWIAZDA Z „SETKĄ”

NHL

■ Inteligentny, odważny, niezwykle skuteczny i niebawem będzie gwiazdorem ligi – tak przewidują fachowcy obserwujący na co dzień najlepszą ligę świata i trudno się z nimi nie zgodzić, bo rzeczywiście Seth Jarvis, rodem z Winnipeg, z sezonu na sezon poprawia swoje osiągnięcia, a od jego debiutu niebawem miną cztery lata. 23-letni kanadyjski napastnik był w 2020 r. draftowany z nr 13. W ostatnich dwóch sezonach zdobył 33 i 32 gole oraz po 67 pkt, więc trudno się dziwić, że ubiegłego lata zawarł 8-letni kontrakt o wartości 63,2 mln USD z premią za jego podpisanie w wysokości 29,24 mln USD! Tegoroczną rywalizację rozpoczął z przytupem, bowiem po 4 spotkaniach ma już 7 pkt (5 goli+2 asysty). Na pewno był centralną postacią w wyjazdowym, wygranym meczu Caroliny z Anaheim Ducks 4:1 (1:0, 1:1, 2:0). Jarvis otworzył konto bramkowe dwoma trafieniami (15 i 31 min, w przewadze) oraz dołożył podanie przy голу Sebastiana Aho (56). Pierwsza bramka była jego setną w lidze, zaś w 308 potyczkach ma

już 220 pkt (101+119). Odgrywa również ważną rolę w reprezentacji Klonowego Liścia i zapewne będzie jej jasnym punktem podczas lutowych IO we Włoszech. Na liście strzelców pojawił się Aleksander Nikiszin, który zaliczył debiutanczką bramkę. Frederik Andersen dobrze się spisywał między słupkami i obronił 23 uderzenia. – To był jego najlepszy występ w tym sezonie – komentował trener zwycięzców, Rod Brind'Amour. Duńskiego golkipera pokonał jedynie Szwed Leo Carlsson (32), który uważa, że zespół dopiero buduje formę i będzie coraz lepszy. Huragany zaliczają niezwykle udany start, mają cztery wygrane, ale nie prowadzą w tabeli, bo hokeiści Colorado Avalanche wygrali na wyjeździe z Columbus Blue Jackets 4:1 (0:0, 3:1, 1:0) i w 5 potyczkach zgromadzili 9 pkt.

Anaheim – Carolina 4:1, Columbus – Colorado 1:4, Vegas – Boston 6:5, Los Angeles – Pittsburgh 2:4, New Jersey – Florida 3:1, Dallas – Vancouver 3:5, Philadelphia – Winnipeg 2:5, NY Islanders – Edmonton 4:2, Toronto – NY Rangers 2:1 i Montreal – Nashville 3:2 oba po dogrywkach, Ottawa – Seattle 4:3 po karnych (ws)

Odpowiedni wybór

Z udziałem rodziny Kazimierza Pietrzyka władz miasta odsłonięto pamiątkową tablicę na ścianie hali, na prawo od głównego wejścia. – Kazimierz Pietrzyk będzie dobrym patronem. Z pewnością zależałoby mu, aby w tej hali odbywało się

jak najwięcej spektakularnych spotkań. Powiedział kiedyś, że chce, aby ten pociąg ZAKSY nigdy się nie zatrzymał – powiedziała wdowa Wanda Pietrzyk.

Kazimierz Pietrzyk zmarł 6 września w wieku 83 lat.

Założyciel i wieloletni prezes ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, zmarły na początku września Kazimierz Pietrzyk, został patronem tamtejszej hali.

Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się przed rozpoczęciem meczu o Puchar Prezydenta Miasta Kędzierzyn-Koźle, w którym ZAKSA przegrała z Cuprum Stilonem Gorzów 1:3 (20:25, 18:25, 28:26, 24:26). W barwach drużyny z woj. opolskiego zagra-

li: mistrz świata z reprezentacją Włoch Kamil Rychlicki oraz brązowy medalista MŚ Szymon Jakubiszak.

Pierwszy mecz nowego sezonu kędzierzynianie rozegrają 25 października, na wyjeździe z Bogdanką LUK Lublin.

(mic)

Feta w Bytomiu

Trener Andrej Gusow jest nie tylko dobrym taktykiem, ale również motywatorem.

TAURON HOKEJ LIGA

Polonia, Polonia, mistrzu kochany nasz, pokaż Polsce jak grasz – niemal przez cały mecz skandowali najwierniejsi sympatycy zespołu, a hokeiści wzniesli się na wyżyny umiejętności i w pełni zasłużenie zdobyli komplet punktów z faworyzowaną Unią Oświęcim. Trener Andrej Gusow nie po raz pierwszy udowodnił, że potrafi ustawić zespół i odpowiednio go zmotywować!

Gusow nie ustaje w poszukiwaniu optymalnego ustawienia. Tym samym mobilizuje zawodników, by jeszcze bardziej się starali i trzeba przyznać, że od początku starali się narzucić swój styl. Przez 10 minut nadawali ton grze i mieli wyraźną inicjatywę. Tego najbardziej obawiał się trener przyjezdnych Robert Kalaber, bo gol mógł zburzyć wszystkie założenia taktyczne. Gospodarze byli bliscy zrealizowania swojego celu. W 2 min Jewgienij Kamieniew po ładnym uderzeniu trafił krążkiem w słupki. W 5 min Christian Mroczkowski znalazł się w dobrej sytuacji, ale w swoim stylu ją zmarnował. Potem gra się wyrównała i Daniel Olsson Trkulja w prowadzce (15 min) miał okazję, ale Bohdan Diaczenko to solidny fachowiec i nie dał się zaskoczyć. Tercja na remis, ale gospodarze grali wieloma fragmentami zbyt nerwowo i w końcowym efekcie brakowało precyzji.

Druga odsłona była jeszcze ciekawsza od pierwszej



Oprócz goli widzieliśmy niezły pojedynek pięściarski pomiędzy Reece'em Scarletttem i Michałem Zajacem.

■ BS Polonia Bytom – Unia Oświęcim 4:1 (0:0, 2:1, 2:0)

1:0 – Lehtimaeki – Górny – Załamaj (21:06), 1:1 – Ahopelto – Partanen (21:07), 2:1 – Bujalski – Osenieks – Jarosz (38:37, w podwójnej prowadzce), 3:1 – Jarosz – Sawicki – Wybiral (57:22), 4:1 – Mroczkowski – Lehtimaeki – Bujalski (58:33, do pustej).

Sędziowali: Paweł Breske i Mateusz Krzywda – Eryk Sztwiertnia i Oliwier Kasperek. **Widzów** 1051.

POLONIA: Diaczenko; Górny – Załamaj, Osenieks – Karjalainen, Kamieniew – Bieniek, Bodora – D. Musiol; Zajac (27) – Jarosz – Sawicki, Lehtimaeki – Mroczkowski – Bujalski, Kociszewski (2) – Karasiński – Wybiral, J. Musiol – Łoza – Wicher. Trener Andrej GUSOW.

UNIA: Tyczyński; Soderberg – Morrow, Makela – Diukow, Scarlett (27) – Mościcki, Prokopiak – Matthews; Krzemień – Olsson Trkulja – Peresunko, Partanen – Heikkinen – Ahopelto, Petras – Rac – Kasperlik, Kusak (2) – Galant – Ziobier. Trener Robert KALABER.

Kary: Polonia – 29 (w tym kara meczu dla Zajaca) min, Unia – 29 (w tym kara dla Scarlettta) min.

i wreszcie padły bramki. Zdecydowanie więcej powodów do radości mieli miejscowi kibice, którzy od pierwszej do ostatniej minuty wspierali swoich ulubieńców. W 22 min Kamil Górny zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii, a przed bramkarzem krążek zbił Miro Lehtimaeki i gospodarze objęli prowadzenie. Nie cieszyli się nim długo, bo 4 min później Erik Ahopelto po szybkiej i składnej akcji nie dał najmniejszych szans Diaczence. Trochę obawialiśmy o gospodarzy po tej stracie gola, bo goście nieco przyspieszyli, a na dodatek Mikołaj Kociszewski powędrował na ławkę kar. Trzeba jednak przyznać, że gra w osłabieniu bytomian wy-

gląda więcej niż przyzwyczajenie. Przy obu bronili się dzielnie i nie dopuszczali rywali do pozycji strzeleckich. 38 minuta okazała się feralna dla gości. Na jej początku na ławkę kar powędrował Roman Rac, zaś na jej koniec dołączył do niego Ville Heikkinen. To była wręcz idealna okazja, by gospodarze objęli prowadzenie. Podopieczni Gusowa w pełni ją wykorzystali. Andrej Bujalski z prawej strony lodowiska dostrzegł lukę i umieścić krążek po przeciwnnej stronie brami Igora Tyczyńskiego. Młody golkiper Unii był bez szans. I tym sposobem poloniści w pełni zasłużenie zdobyli prowadzenie.

Emocje w ostatniej tercji były gwarantowane.

39

SEKUND potrzebowali gospodarze, by zdobyć gola w podwójnej prowadzce, który miał kluczowe znaczenie dla wyniku.

W 45 min doszło do ostrego starcia między Reece'em Scarletttem i Michałem Zajacem. Obaj hokeiści się nie oszczędzali i sędziowie czekali na zakończenie tej bójki. W końcu Zajac powalił rywala na lód ku uciesze kibiców. Obaj krewcy zawodnicy – rzecz jasna – powędrowali do szatni. A potem trwała uporczywa walka z jednej i drugiej strony o zdobycie kolejnego gola. W końcu Dominik Jarosz z bliskiej odległości zdobył trzecią bramkę. Trener Kabaler nie miał wyboru i wycofał bramkarza. 53 sek. później Mroczkowski posłał krążek do pustej bramki.

A po końcowej syrenie rozpoczęła się celebrowanie na lodowisku oraz na trybunach. Hokeiści Polonii w pełni na nią zasłużyli, bo w pełni zaangażowani zostawili serca na lodzie.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	11	23	8/1	3	44:27
2. Energa Toruń	11	22	7	4/1	58:37
3. JKH GKS Jastrzębie	11	22	8/3	3/1	35:24
4. Unia Oświęcim	11	21	7/1	4/1	43:29
5. GKS Katowice	10	20	5	5/5	25:20
6. GKS Tychy (m, p)	10	16	6/2	4	37:27
7. Polonia Bytom (b)	11	14	5/2	6/1	28:27
8. Comarch Cracovia	10	6	2/1	8/1	21:44
9. STS Sanok	12	0	-	11	17:73

W niedzielę, 19 października, grają: JKH – GKS Katowice (16.00), Unia – GKS Tychy (17.00), Energa – Polonia (17.00), Cracovia – STS (18.00). Pauzuje Zagłębie.

PREZENT URODZINOWY

■ Jarosław Rzesutko, podwójny dyrektor sportowy w GKS-ie Tychy i od wczoraj również reprezentacji, kończy 39 lat. Przed spotkaniem było gromkie sto lat i wiwaty na jego cześć, jednak do 54 min wcale nie zanosilo się, że otrzyma prezent od hokeistów, Uff, udało się! Mathias Lehtonen właśnie w tym czasie doprowadził do remisu i o wszystkim miała zdecydować dogrywka, a w

nie w 63 min Valtteri Kakkonen przy współudziale Hannu Kuru i Henriego Knuutinen uratował cenne punkty i pokonał rewelacyjnie broniącego Karolusa Kaarlehto. To było spotkanie z serii tych szalonych, bo sytuacji było mnóstwo, a bramek w regulaminowym czasie zanotowaliśmy zaledwie cztery. Obie drużyny pozostają w grze o grudniowy turniej finałowy Pucharu Polski.

[s]

■ GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie 3:2 (1:1, 0:0, 1:1, 1:0)

1:0 – Heljanko – Łyszczarczyk – Kuru (18:40), 1:1 – Ł. Nalewajka – Hanzel – R. Nalewajka (18:59), 2:1 – Berziński – Hanzel – Nalewajka (52:39), 2:2 – Lehtonen – Kaskinen – Kakkonen (53:54), 3:2 – Kakkonen – Kuru Knuutinen (62:29)

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Marcin Polak – Łukasz Sośnierz i Dawid Kubiszewski. **Widzów** 2147.

GKS: Fučík; Bryk – Viinikainen, Kakkonen – Kaskinen, Pociecha – Walli, Bizacki; Viitanen – Monto – Knuutinen, Jeziorski – Komorski (2) – Paś, Heljanko – Kuru – Lehtonen, Gościński – Drabik – Łyszczarczyk, Ubowski. Trener Pekka TIRKKONEN.

JKH: Kaarlehto; Bagin – Alho, Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat (2), Adamek – Wojciechowski; Forsberg – Berziński – Shivonen, Ślusarczyk (2) – Kietbicki – Urbanowicz, Ł. Nalewajka – Stolarski – R. Nalewajka, O. Laszkiewicz – Moś – Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: GKS – 2 min, JKH – 4 min.

JEST DWUCYFRÓWKA!

■ Nie było trudno przewidzieć, że po dziewięciu bramkach zainkasowanych przez sanoczan w pierwszej rundzie w Toruniu i ostat-

nio w Oświęcimiu, w końcu pięknie dycha. Pękła w rewanżu z Energa, ale zaskoczeniem mogły być cztery gole STS-u – rekord tego sezonu!

■ STS Sanok – Energa Toruń 4:10 (1:1, 1:5, 2:4)

0:1 – Lewandowski – Fjodorows – K. Kalinowski (5:07), 1:1 – Kowalczyk – K. Bukowski (17:32), 1:2 – Denyskin – Syty – Jaworski (20:42), 1:3 – Syty – Jaworski – Denyskin (22:44, w prowadzce), 1:4 – Arrak – M. Kalinowski – Kulincew (23:12), 2:4 – Czopor (29:54), 2:5 – Syty – Baszyrow – Denyskin (35:20), 2:6 – M. Kalinowski – Arrak – Sedlak (35:45), 2:7 – Sedlak – Lewandowski – Arrak (43:27, w prowadzce), 2:8 – Syty – Denyskin – Baszyrow (45:56), 2:9 – Lewandowski – Zieliński – K. Kalinowski (48:55), 3:9 – Filipek – Wilczok – Świdorski (51:24, w prowadzce), 4:9 – Czopor – Huhdanpää (54:49), 4:10 – Lewandowski (57:52).

Sędziowali: Marcin Majta i Wojciech Czech – Kacper Król i Michał Kret. **Widzów** 400.

STS: Ovečka (35:45. Świdorski); Kang – Wilczok, Niemczyk – Sitnik, Koczera – Bieda, A. Kamieniew – Kascieczka; Filipek – Sienkiewicz – Tomiczek, Wawrzkiwicz – Prokurat (2) – K. Bukowski (2), Huhdanpää – Nikołajewicz (2) – Kowalczyk, Kozłowski – Majerczyk (2) – Czopor. Trener Bogusław RAPAŁA.

ENERGA: Studziński; Schafer – A. Jaworski, Zieliński – Kulincew, Kurnicki – Gimiński (2), Cybulski – Szotkiewicz; Baszyrow (2) – Syty (2) – Denyskin, M. Kalinowski – Arrak – Sedlak, K. Kalinowski – Fjodorows – Lewandowski, Napiórkowski – Maćkowski – Ziarkowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: STS – 8 min, Energa – 6 min.

ZAGŁĘBIE ZNÓW NA CZELE

■ Po zakończeniu II rundy THL pierwsza czwórka w tabeli dostanie glejty do Krynicy na finały krajowego pucharu. Mocnych kandydatów jest w tej chwili pięciu, ale to sosnowiczanie znów patrzą na wszystkich z góry, choć mecz z Pasami zaczął się od prowadzenia gości...

■ ECB Zagłębie Sosnowiec – Comarch Cracovia 6:1 (1:1, 3:0, 2:0)

0:1 – D. Kapica – Mäki (8:16, w prowadzce), 1:1 – Gromadzki – Chmielewski (15:10), 2:1 – Alanen – Bernacki – Sirkkiä (25:54), 3:1 – Ciura – Sozanski (32:35), 4:1 – Chmielewski – Alanen – Bernacki (35:48), 5:1 – Sirkkiä – Naróg – Seppälä (42:34, w prowadzce), 6:1 – Chmielewski – Sozanski – Roine (57:24, w prowadzce).

Sędziowali: Bartosz Suski i Przemysław Gabryszyk – Piotr Podlas i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 2200.

ZAGŁĘBIE: Halonen (2); Ciura – Sozanski, Bitas – Naróg, Kottlorz – Wanacki, Krawczyk; Brynkus – Seppälä – Jokinen, Bernacki – Alanen – Sirkkiä (2), Gromadzki – Roine – Chmielewski, Nahunko – Kaczyński – Sołtys, Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.

CRACOVIA: Lipiäinen; Jaracz – Kruczek, Hansson – Jaśkiewicz, Noworyta – Michalski (4), Kapa – Mętel; F. Kapica – Bezwiński – Sterbenz, D. Kapica (2) – Montgomery – H. Karjalainen, Mäki – Valtola – Mocarski, Malasiński – Dziurdzia – Ślusarek. Trener Krystian DZIUBINSKI.

Kary: Zagłębie – 4 min, Cracovia – 6 min.



Inauguracja bez Sochana?

Jeremy Sochan w tym roku głównie odpoczywa...

Reprezentant Polski doznał kolejnej kontuzji i w pierwszym meczu sezonu zapewne nie wystąpi.

NBA

Wszystko wskazuje, że Jeremy Sochan nie zagra w pierwszych spotkaniach nadchodzącego sezonu. Informację przekazał Jared Weiss. „Dzisiaj na treningu Jeremy Sochan skrzył lewy nadgarstek i prawdopodobnie opuści mecz otwarcia sezonu. Wrócił do sparingów 5 na 5 i właśnie podczas jednego z nich doznał kontuzji - napisał w portalu X dziennikarz „The Athletic”.

Do sprawy odnosi się również prestiżowy „Sports Illustrated”. „San Antonio Spurs sezon zasadniczy będą musieli rozpocząć prawdopodobnie bez kluczowego zawodnika. Ten uraz to najnowszy element z rosnącej listy kontuzji Sochana, które obejmują problemy z łydka i dolną częścią pleców, ograniczając go do zaledwie 54 występów w zeszłym sezonie. Nieobecność tego zawodnika to poważny cios dla składu

Spurs. Sochan był drugim najlepszym zbierającym w drużynie, po Victorze Wembanyamie, ze średnią 6,5 na mecz, a także zdobywał średnio 11,4 punktu i 2,4 asysty, wchodząc z ławki w około połowie meczów” - czytamy w magazynie.

Spurs sezon inaugurują 22 października. Zagrają w Dallas z tamtejszymi Mavericks. Poza Sochanem w składzie Spurs zabraknie De'Aarona Foxa, który jest w trakcie rehabilitacji po urazie ścięgna uda. Według komunikatu klubu, Sochan i Fox mają wrócić do składu na drugi lub trzeci mecz sezonu zasadniczego. Kłopoty z urazami na starcie rozgrywek mają również Kelly Olynyk i Jordan McLaughlin.

Sochan nie zagrał w żadnym sparingu. Pod koniec sierpnia, tuż przed startem EuroBasketu opuścił zgrupowanie reprezentacji Polski. Powodem była kontuzja łydki.

Gliwickie koszmary

Tego nie dało się oglądać. W spotkaniu drużyn bez wygranej lepszy okazał się Śląsk Wrocław.

ORLEN BASKET LIGA

Gliwiczenie bardzo źle rozpoczęło sezon; wysoko przegrali dwa mecze i z fatalnym bilansem wyładowali na dnie tabeli. Do klubu w trybie pilnym sprowadzono Michaela Oguine, który w poprzednim sezonie z dobrej strony pokazał się w kilku spotkaniach (średnio 18,3 pkt, 3,3 zbiórki i 3 asysty w 6 występach w GTK). „Michael jest już w Polsce i robimy wszystko, aby mógł zagrać w piątek” - poinformował klub z Gliwic.

Naprzeciw GTK stanął zespół Śląska, który w wielkim stylu rozpoczął starty w Pucharze Europy (2 wygrane w trzech meczach), ale w lidze niespodziewanie też był bez sukcesu. To jednak goście (choć grali bez kontuzjowanych Yusufa Sanona i Aidina Penavy) byli faworytem potyczki w PreZero Arena.

Pierwsza połowa stała na koszmarnym poziomie - chaos z obu stron, kosmiczna liczba straconych piłek (aż 20, w tym 12 Śląska), niecelne

rzuty, częste faule (28!) i osobiste. Tego nie dało się oglądać. Kibice chyba czuli pismo nosem, bo na trybunach było ich nieco ponad 750. Mecz był wyrównany, goście wyraźnie zmęczeni (48 godzin wcześniej grali z rumuńskim U-BT Cluj-Napoca), ale do szatni schodzili z minimalnym prowadzeniem.

U gości Jakub Urbaniak miał 4 faule (!), a u gospodarzy Jarred Godfrey, Oguine i Jaiden Delaire po 3.

W połowie trzeciej kwarty wrocławianie zaliczyli efektowną serię, po której objęli aż 16-punktowe prowadzenie (73:57). To był kluczowy moment. Gospodarze, mimo ambitnego pościgu, takiej straty nie dali rady odrobić. W zespole przyjeźdnym najlepszy był Noah Kirkwood (23 pkt, 8 asyst) i Stefan Djordjević (21 pkt, 13 zbiórek).

Mamy za sobą ważny i wyczerpujący mecz w europejskich pucharach, musimy grać ledwie dwa dni po nim. Zaczynamy od trzech meczów wyjazdowych. Nie bardzo rozumiem takie ustawienie terminarza? - dziwił się po spotkaniu szkoleniowiec wrocławian, Ainars Bagatskis. Nie radzimy sobie ze stratami, nie potrafimy ich ograniczyć. 22 straty to zdecydowanie za dużo - dodał Łotysz.

GTK sezon zaczął od trzech porażek. - Zrobiliśmy postęp w stosunku do dwóch pierwszych koszmarnych meczów. Kluczem do wygranej rywali były „trójki”, z którymi sobie nie radziliśmy - przyznał trener GTK, Boris Balibrea.

Wracający do GTK Michael Oguine zdobył 17 punktów, ale to goście cieszyli się ze zwycięstwa.

Tauron GTK Gliwice - Śląsk Wrocław 86:93 (18:25, 26:20, 21:35, 21:13)

GLIWICE: Davis 17 (1x3), Godfrey 20 (2x3), Bender, Oguine 17, Delaire 13 - Cleaves 12 (2x3), Busz, Gordon 2, Thamba 3, Jodłowski 2. Trener Boris BALIBREA.

WROCLAW: Kulikowski, Kirkwood 23 (3x3), Davis 5 (1x3), Gray 15 (1x3), Djordjević 21 - Wiśniewski, Urbaniak 5 (1x3), Czerniewicz 8 (2x3), Coleman-Jones 11, Niziol 5. Trener Ainars BAGATSKIS.

Zastal Zielona Góra - AMW Arka Gdynia 75:77 (18:21, 22:21, 18:16, 17:19)

ZIELONA GÓRA: Garrison 10 (2x3), Mazurczak 13, Fayne 3, Cartier, Moughmer 2 - Sulima 4, Matczak 12, Szumert 20 (2x3), Sitnik 3, Woronicki 8 (2x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

GDYNIA: Okauru 14 (3x3), Łączyński 7 (2x3), Garbacz 19 (4x3), Tubutis 6, Ljubicic 8 - Ramey 8 (2x3), Zyskowski 8, Barrett 2, Hrycaniuk 5. Trener Mantas CESNAUSKIS.

1. Gdynia	3	6	275:258
2. Legia	2	4	172:135
3. Dąbrowa Górna	2	4	174:148
4. Sopot	2	4	179:161
5. Wałbrzych	2	4	171:162
6. Wrocław	3	4	257:264
7. Zielona Góra	3	4	240:225
8. Włocławek	2	3	191:166
9. Dzik	2	3	175:166
10. Lublin	2	3	150:171
11. Słupsk	2	3	172:159
12. Szczecin	2	3	153:169
13. Gliwice	3	3	206:272
14. Krosno	2	2	161:177
15. Ostrów	2	2	160:181
16. Toruń	2	2	135:159

Najbliższe mecze: Lublin - Toruń, Wałbrzych - Dzik (oba 18.10.), Legia - Słupsk, Włocławek - Dąbrowa Górnicza, Krosno - Sopot (wszystkie 19.10.)

FIBA zawiesiła brytyjską federację!

Bezprecedensowa interwencja światowej federacji.

Sensacyjne doniesienia dotyczące Brytyjskiej Federacji Koszykówki (British Basketball Federation). FIBA postanowiła zawiesić związek i przejąć kontrolę zarówno nad lokalnymi rozgrywkami, jak i męską reprezentacją.

Bezprecedensowa interwencja w brytyjską koszykówkę mężczyzn to skutek kryzysu zarządzania oraz gwałtownego sporu między Brytyjską Federacją Koszykówki (BBF) a Super League Basketball (SLB), utworzoną przez czołowe kluby po upadku Brytyjskiej Ligi Koszykówki w 2024 roku. Konflikt obejmujący zarzuty korupcji, batalie prawne i chaos ope-

racyjny skłonił FIBA do zawieszenia uprawnień BBF. Kłopoty federacji zaczęły się po tym, jak w kwietniu tego roku podpisała umowę z GBB League Ltd (GBBL) na prowadzenie przez 15 lat czołowej męskiej profesjonalnej ligi w Wielkiej Brytanii.

FIBA powołała zespół zadaniowy, którego celem jest zbadanie i rozwiązanie problemów z zarządzaniem oraz nieprzebrnięciem przepisów; zespół jest w kontakcie z rządem Wielkiej Brytanii.

Kilka dni wcześniej z funkcji szefa BBF ustąpił Chris Grant. „To był zaszczyt pełnić funkcję przewodniczącego. Jestem

dumny z postępów, jakie poczyniliśmy w ciągu ostatnich trzech lat... Nie była to łatwa decyzja, ale teraz, gdy fundamenty są już gotowe, nadszedł właściwy moment, abym ustąpił i zrobił miejsce dla nowego kierownika, które dokończy transformację brytyjskiej koszykówki w tętniącą życiem, profesjonalnie zarządzaną potęgę na rynku masowym, na jaką zasługuje” - napisał w oświadczeniu Grant. Tymczasową przewodniczącą została Grace Jacca, która była członkiem zarządu federacji.

W piątek członkowie zarządu BBF i kluczowi pracownicy spotkali się z przedstawicielami FIBA,

potwierdzając wspólne zaangażowanie w przywrócenie przejrzystości, stabilności.

W listopadzie ruszą eliminacje mistrzostw świata w Katarze. Brytyjczycy grają w grupie D, a ich rywalami są Litwini, Włosi i Islandczycy. Pierwsze spotkanie z Litwą zaplanowano na 27 listopada. Już teraz jednak potwierdzono, że mecz się nie odbędzie. Nie dojdzie także do skutku spotkanie w Islandii (30 listopada).

British Basketball Federation potwierdziła jednocześnie, że zawieszenie nie wpłynie na reprezentację kobiet ani na jej nadchodzące mecze.

POD TABLICAMI

■ Reprezentacja polskich koszykarzy na wózkach przegrała w ćwierćfinale mistrzostw Europy z Włochami 69:72. - Walczyliśmy do samego końca, ale przegraliśmy ze względu na błędy w obronie popełnione w ostatnich dwóch minutach. Jesteśmy rozczarowani, ponieważ kontrolowaliśmy grę. Dziś jest nowy dzień, a my wciąż jesteśmy w grze o mistrzostwa świata. Będziemy walczyć dalej! - mówił kapitan zespołu, Dominik Mosler. Biało-czerwoni zagrają o 5. miejsce, które zapewni awans na mundial w Ottawie.

■ Ruszyła sprzedaż biletów na mecze reprezentacji kobiet w ramach kwalifikacji EuroBasketu 2027. Polki zagrają dwa spotkania w Arenie Sosnowiec - 15 listopada z Rumunią, a trzy dni później z Cyprzem. Dzieci do lat 3 wchodzą na mecz za darmo - bez gwarancji miejsca siedzącego. Wejściówki na to wydarzenie dostępne są na eBilet.pl.

■ Warszawscy radni przegłosowali projekt uchwały zapewniającej środki na inwestycję związaną z budową hali na Skrze. W głosowaniu wzięło udział 52 radnych, 39 głosów było za, 13 się wstrzymało, żaden nie był przeciw. Hala ma pomieścić 6000 widzów, będzie służyła koszykarzom Legii oraz Dzików, a także siatkarzom PGE Projekt. „Skra wraca do gry. Pieniądze na nową halę są zapewnione. Na ten moment czekał warszawski sport. Jedziemy dalej!” - napisał w mediach społecznościowych prezydent Rafał Trzaskowski.

Medale przykurzone

Rozmowa z **Waldemarem Legieniem**, dwukrotnym mistrzem olimpijskim z Seulu 1988 i Barcelony 1992

Jest pan jednym z najbardziej utytułowanych polskich sportowców. Czy medale olimpijskie coś zmieniły w pana życiu?

- Na pewno, bo taki sukces zmienia podejście otoczenia do człowieka. Startowałem w okresie przejściowym, czyli pierwsze igrzyska były powiedzmy jeszcze w komunizmie, drugie już w okresie transformacji ustrojowej i gospodarczej. Dwa różne światy, ale sport zawsze w Polsce i w wielu państwach jest priorytetem. I nawet dzisiaj, jak podam gdzieś swoje nazwisko, to od razu inaczej się mnie przyjmuje, jestem innym klientem (śmiech). Skorzystałem też jeszcze, że Francuzi ściągali mnie do siebie. A dżudo francuskie jest na bardzo wysokim poziomie, bo są drużynowymi mistrzami olimpijskimi, mistrzami świata; oni i Japończycy to sam top. Zacząłem pracować z trenerem kadry francuskiej, który szkolił mnie również w klubie i to są niesamowite doświadczenia. Ta kumulacja wiedzy nas obu dała mi naprawdę dużo; dla mnie to była dobra decyzja. Bardzo dziękuję Francuzom, że mnie ściągali.

Co pan dostał za pierwsze złoto olimpijskie - w 1988 roku - jeszcze w PRL-u?

- Oficjalnie 10 tysięcy dolarów, a to było dużo pieniędzy na tamte czasy. Wygrywając plebiscyt na Sportowca Roku, dostałem masę pucharów, różnych innych nagród. Jest takie zdjęcie, że sporo osób musiało mi pomagać, żeby to wszystko gdzieś zanieść. Za Barcelonę z kolei było 20 tysięcy dolarów, a za zwycięstwo w plebiscycie dostałem Fiata Tipo. Miałem drugie auto, jeszcze... mniejsze. Sprzedałem oba, kupiłem większe. W miarę szybko po olimpiadzie wyjechałem do Francji. Naprawdę dobrze mi się pracowało i pracuje, nie żałuję.

Francuzi skorzystali, ale - chyba nie tylko ja mam takie wrażenie - że polskie dżudo nie skorzystało wystarczająco na sukcesach Legienia. Od 30 prawie lat ta dyscyplina nie zdobyła medalu olimpijskiego. Dlaczego?

- Były próby, żeby mnie ściągnąć. W dniu mojego przyjazdu do Francji miałem 14 dni na zastanowienie się, a kontrakt mogłem podpisać od razu. Natomiast, gdy ileś lat temu chciałem wracać do kraju i rozmawiałem w Polskim Związku Judo, to gadaliśmy o wietrze, coś będzie, coś się stanie... Do dzisiaj tak ten związek wygląda i myślę, że też przez to nie mamy wyników. W pewnym

momencie pracowałem z kilkoma naszymi zawodnikami, wyniki się podniosły, ale też trzeba powiedzieć, że w sporcie jest raz góra, a raz dół. Dżudo w Polsce wyszło z szafy za sprawą moich medali, później był Paweł Nastula. Mieliliśmy bardzo dobry moment. Mieliliśmy niedawno mocną lekką atletykę, na igrzyskach w Tokio, teraz słabo jej poszło na igrzyskach w Paryżu. Dzisiaj w sportach walki dominują kobiety, to się u nas bardzo zmieniło. Kiedyś boks był mocny, ale wtedy był boks tylko i wyłącznie męski i mieliśmy potężną kadrę. W tej chwili tylko dziewczyny robią medale. Nie wiem, czy coś się u naszych chłopaków stało...

Inne pokolenie, inne czasy - znaczy gorsze?

- Są roczniki lepsze i gorsze, do tego praca klubów, poziomu w kraju... Trzeba powiedzieć, że poziom w Polsce się obniżył. Konkurencja za moich czasów była dużo większa, więc i walki były na zdecydowanie wyższym poziomie. Dzisiaj naszym zawodnikom trudno się przebić na tych wyższych poziomach. Taka Beata Pacut ma już duże doświadczenie olimpijskie i w tej chwili może tę młodą kadrę pociągnąć za sobą, powinna być dla niej przykładem. Nato-

miast ci młodzi muszą do niej jeszcze dociągnąć.

Na pewno moglibyśmy wiele zaszczepić z modelu francuskiego, ale to nie jest takie proste?

- Uważam, że mamy inną mentalność od Francuzów i środki finansowe też inne. Nad Sekwaną trenuje około miliona ludzi, w Polsce dużo mniej. Inaczej funkcjonujemy. Musimy znaleźć swoją drogę. Mieliliśmy model polski, który przynosił sukcesy, teraz trzeba go trochę dopasować do sytuacji i znaleźć naszą metodę. Nie każda metoda się sprawdza. Gdy ja kogoś uczę techniki, to mówię, że musi znaleźć swój sposób na jej wykonywanie, bo ko-



Waldemar Legień w roku 2025 i jego złoto, a polskie dżudo czeka na medal igrzysk już prawie 30 lat...

piowanie ode mnie nie ma sensu. Może wykonywać wszystko niby tak samo jak ja, ale nie wiadomo, czy będzie rzucał tak jak ja.

Podobno pana olimpijskie medale leżały sobie parę lat za szafą?

- To prawda. Jak mieszkaliśmy we Francji, to moi synowie chodzili do liceum i college'u międzynarodowego. Była wymiana z chłopakiem z Krakowa, który chciał przed wyjazdem zrobić sobie zdjęcie z medalami. Ja mu te medale dałem, zrobiliśmy zdjęcia i odłożyłem je na książki, ale ścianka meblowa z tyłu się poluzowała, ktoś coś popchnął, już nie wiem, i medale się zsunęły, a mieliśmy tam... tonę książ-

żek. Trzeba byłoby wszystko zdemontować, przesuwać, przenieść. Nikomu się nie chciało. Leżały sobie tam 4-5 lat, dobrze były schowane (śmiech). Dopiero, jak robiliśmy remont i trzeba było wszystko przestawiać, to wyciągnęliśmy je z tego kurnego. Teraz są w Polsce. Jeszcze mam taką anegdotę. Zatrzymano mnie na lotnisku, kontrola, a miałem je w bagażu podręcznym. Mówię, wiem o co chodzi, proszę nie ruszać, to są medale olimpijskie. A skąd pan je ma? No, ukradłem. Jak to - pan ukradł?! No, że normalnie... Gdy żarty się skończyły, to nie bardzo mogli uwierzyć, że moje własne (śmiech).

Rozmawiał
Tomasz Mucha

Wielka gwiazda i debutantka dla Polski

Katarzyna Kawa, Martyna Kubka i Linda Klimoviczova dołączyły do Igi Świątek w listopadowym turnieju Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim.

W dniach 14-16 listopada w Arenie Gorzów polskie tenisistki będą gospodarzem turnieju kwalifikacyjnego grupy B Billie Jean King Cup z udziałem Nowej Zelandii i Rumunii. Zwycięska drużyna w kwietniu powalczy w play off o jedno z siedmiu wolnych miejsc we wrześniowym BJK Cup Finals 2026 w Shenzhen.

O swoim występie już w czwartek poinformowała Iga Świątek, która szykuje się do WTA Finals w Rijadzie (1-8 listopada). Poprzednio dla reprezentacji wiceliderka rankingu zagrała w listopadzie rok temu,

gdy w Maladze pomogła Polkom osiągnąć najlepszy wynik w historii - półfinał BJKC Finals. W piątek kapitan reprezentacji Dawid Celt podał nazwiska pozostałych Polek na turniej w Gorzowie Wlkp. - są to Katarzyna Kawa (120. WTA), Martyna Kubka (167. w deblu) oraz debutantka Linda Klimoviczova (168. w singlu). 21-letnia tenisistka pochodzi z czeskiego Ołomuńca, a polskie obywatelstwo uzyskała latem ub. roku.

Zadowolenia z takiego obrotu rzeczy nie kryje Piotr Szczyпка, prezes BKT Advantage Bielsko-Biała. - Cieszymy się bardzo! Mogli-

śmy mieć poza Kasią i Lindą jeszcze trzecią reprezentantkę naszego klubu w tym meczu, ale Maja Chwalińska musi się trochę podleczyć i odpocząć - informuje szef BKT Advantage.

Polki muszą walczyć o play off, bo w kwietniu w Radomiu - bez Świątek w składzie - w turnieju kwalifikacyjnym do tegorocznych finałów zajęły 2. miejsce: pokonały Szwajcarię 3:0, ale uległy Ukrainie 0:3. 14 listopada zagrają z Nową Zelandią, która dzień później spotka się z Rumunią, a rywalizację zakończy 16 listopada potyczka Biało-czerwonych z Rumunkami.

- Cieszę się, że Iga wróciła do reprezentacji. Oczywiście, to wiele znaczy dla mnie i dla całej drużyny. Będziemy walczyć do ostatniej piłki i zobaczymy, co nam to da po ostatnim punkcie - powiedział Dawid Celt. Wieść niesie, że będzie to pożegnanie męża Agnieszki Radwańskiej z reprezentacją, w kwietniu zespół poprowadzi już nowy kapitan.

W Gorzowie nie wystąpi Magda Linette (56.), która w tym tygodniu ogłosiła, że zakończyła tegoroczne starty. Powołania nie otrzymała z kolei Magdalena Fręch (63.), która z Celtem podobno nie ma

SĄ PÓŁFINAŁY!

■ Tymczasem Linda Klimoviczova znakomicie spisuje się w turnieju ITF 100 w Les Franqueses del Vallès. Rozstawiona w Hiszpanii z „szóstką” reprezentantka Polski pokonała w piątkowym półfinale grającą z „trójką” Włoszkę Lucrezię Stefanini (152.) 6:4, 2:6, 6:3 i jest już o jedno zwycięstwo od awansu do TOP 150. rankingu WTA. O finał Linda powalczy z o rok młodszą Serbką Lolą Radivojević (148.).

■ W turnieju ATP 250 na kortach twardych w Sztokholmie debiści Jan Zieliński i Czech Adam Pavlasek także awansowali do półfinału, pokonując rozstawionych z „dwójką” Portugalczyka Francisco Cabrala i Austriaka Lucasem Miedlera 5:7, 6:3, 10-7.

„chemii”. Mimo to furta nie jest dla łodzianki do końca zamknięta, bo kapitan może powołać na turniej pięć tenisistek...

Składy ogłosiły także Nowa Zelandia i Rumunia. Liderką tej pierwszej będzie niewątpliwie trzecia deblistka świata w rankingu WTA Erin Routliffe, a najwyżej notowaną w singlowym rankingu

jest Lulu Sun (124., ale rok temu 39.). W składzie Rumunek zabrakło na razie najwyżej notowanych Jacqueline Cristian (47.) i Sorany Cirstei (51.) - są za to Elena-Gabriela Ruse (99.) i utytułowana weteranka, 38-letnia Monica Niculescu (91. w deblu, kiedyś 28. w singlu).

Tomasz Mucha

Kadra w dobrej kondycji

Rozmowa z **Rafałem Dobruckim**, byłym trenerem reprezentacji Polski

Skąd decyzja o zakończeniu pracy z kadrą? To dojrzało czy pod wpływem impulsu?

- To przemyślana decyzja. Plan był taki, aby zakończyć ten etap najlepszym wynikiem w Speedway of Nations, ale to się niestety nie udało. Nie ma się co czarować - srebro to nie jest zły wynik, ale liczyłem na więcej.

Gdybyśmy w Toruniu wygrali, to pana decyzja byłaby taka sama?

- Tak. Myślę, że nic by się nie zmieniło.

Dostawał pan sygnały od władz żużlowych o niezadowoleniu z dotychczasowej pracy?

- Nie i nie doszukiwałem się tutaj niczego więcej. Pracowałem z kadrą bardzo długo i kiedyś po prostu przychodzi taki moment, że coś się kończy. Dość długo to analizowałem i cieszę się, że odchodzę, pozostawiając po sobie wiele medali. Ta reprezentacja funkcjonuje dobrze, o przyszłość się martwić nie trzeba. Mamy wielu młodych zawodników, którzy bardzo dobrze się zapowiadają, więc perspektywy są naprawdę dobre. Nosilem tę decyzję dość długo w sobie i uważam, że to był dobry moment, bo zostawiam reprezentację w dobrej kondycji, może nawet bardzo dobrej.

Ile tak naprawdę w żużlu zależy od trenera? Zawodnikom można coś podpowiedzieć, ale nikt za nich na motocykl nie wsiądzie.



Rafał Dobrucki objął kadrę w grudniu 2020 roku.

- Żużel to nie szachy, można tu oczywiście wiele rzeczy przewidzieć, ale to nie jest sport zero-jedynkowy. Można się przygotować na różne warianty, a i tak może się wydarzyć coś, czego nie przewidzimy. Pokazał to choćby Drużynowy Puchar Świata we Wrocławiu kilka lat temu. Przed zawodami żartowaliśmy z menedżerami innych drużyn, że może się tak zdarzyć, że będą trzy drużyny z taką samą liczbą punktów i na koniec bardzo niewiele brakowało, aby

tak się stało. W dzisiejszym żużlu naprawdę wszystko się może wydarzyć. Niestety bardzo znaczącą częścią wyniku na torze jest sprzęt, a tam jest tak dużo zmiennych, że czasami szczęście decyduje o końcowym wyniku. Inne sporty motorowe są bardziej przewidywalne. Obecnie zawodnik z dużo mniejszymi umiejętnościami jest w stanie wygrać z medalistami mistrzostw świata, nadrabiając sprzętem i nikogo to już specjalnie nie dziwi.

Jakie ma pan plany na przyszłość? Najmocniej jest pan łączony z Falubazem Zielona Góra.

- Emocje już trochę opadły po dwóch turniejach SoN, ale przyszłość jeszcze nie jest przesądzona.

Rozważał pan pójście drogą Marka Cieślaka, który został ekspertem telewizyjnym?

- Nie mogę tego wykluczyć. Po ogłoszeniu mojej decyzji odebrałem kilka telefonów z różnymi propo-

zycjami, ale jeszcze jest za wcześnie na konkrety.

Jako zawodnik najbardziej jest pan kojarzony z Polonią Piła, która właśnie awansowała do Metalkas 2. Ekstraligi i odbudowuje się po latach marazmu.

- Od dawna mocno trzymam kciuki za Polonię, zrobiła w tym sezonie naprawdę dobrą robotę, a nie była raczej faworytem. W tym klubie spędziłem najwięcej czasu; sentyment i znajomości na pewno pozostały, mam stały kontakt z klubem.

Rozważyłby pan powrót do Piły w roli trenera?

- Już kiedyś nosiłem się z takim zamiarem i chętnie podjąłbym się takiego wyzwania.

Sezon ligowy dopiero się zakończył, ale już ogromne emocje przed kolejnym budzi zapis regulaminu, który miałyby decydować, czy drużyna nadaje się do danej ligi pod względem sportowym. Kto miałby rozstrzygać, czy określenie żużlowcy mogą startować w ekstralidze?

- Nie analizowałem tego jakoś bardzo szczegółowo, ale jak kiedyś byłem wielkim przeciwnikiem KSM, tak teraz uważam, że to byłoby dobre rozwiązanie regulacyjne. Zarówno dolny, jak i górny próg KSM byłby jakimś rozwiązaniem. Zdaję sobie sprawę, że to zawsze niesie komplikacje, bo idealnego rozwiązania nie ma, zawsze komuś to nie będzie pasować. Byłem też zdania, że tego typu regulacje karzą

kluby za dobrą jazdę, ale w przypadku, gdyby to była średnia z 3-4 ostatnich sezonów, to kilka meczów jakoś znacząco by jej nie zmieniło. Wydaje mi się, że to byłoby dobre rozwiązanie problemu zbyt słabych drużyn w lidze. Widać, że znów możemy mieć ligę różnych prędkości, bo kilka klubów jest bardzo silnych pod każdym względem, inne mają ciągłe kłopoty, tak się dzieje od lat. W czasach kiedy w żużlu nie było tak dużych funduszy, kluby również padały, borykały się z różnego rodzaju kłopotami. Obecnie pieniądze w lidze są zdecydowanie większe, a odnoszę wrażenie, że pod tym względem jesteśmy w tym samym miejscu.

Czego życzy pan swojemu następcy w reprezentacji?

- Samych sukcesów. Jesteśmy w dobrym miejscu, mamy worki medali jako polski żużel i trener musi mieć silne plecy, żeby ten worek dźwigać. Oczekiwania u nas są zawsze duże, bo przyzwyczailiśmy się do tego, że ciągle wygrywamy. Jedynie w tym nieszczęsnym SoN-ie ciągle nam się nie udało. Jesteśmy jednak totalnie wiodącą nacją, w kategorii juniorskiej wygrywaliśmy przez 10 lat z rzędu. Przyzwyczailiśmy się, że to jest coś oczywistego, a trzeba jednak pamiętać, że to jest tylko sport. Inni też nie śpią, pracują i mają możliwości się rozwijać. Utrzymujemy cały ten żużlowy biznes, ale taka też jest rola lidera dyscypliny. Naszą ekstraligę można przyrównać do NBA, gdzie każdy marzy, aby się dostać.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Nie ma mocnych na Francuza

KOLARSTWO

Paule Magnier (Soudal Quick-Step) wygrał czwarty etap i pozostaje niepokonany w zaliczanym do najwyższej kategorii wyścigu Tour of Guangxi. Tym samym młody Francuz umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. W piątek na mecie w Jinchengjiang wyprzedził on Czecha Pavla Bittnera (Picnic PostNL) i Belga Jordiego Meeusa (Red Bull-BORA-hansgrohe). Po czterech etapach 21-latek ma 26 sekund przewagi nad Meusem i 28 nad Bittnerem.

Na ósme miejsce spadł Stanisław Aniołkowski

z grupy Cofidis (36 sekund straty), który pierwszy raz w Chinach nie zmieścił się w pierwszej dziesiątce. Polak był wczoraj 11., a drugi z naszych reprezentantów, Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe), dojechał na 85. miejscu także w tym samym czasie co zwycięzca. W klasyfikacji generalnej jest 96. (1.21).

Piątkowe zwycięstwo nie przyszło Magnierowi łatwo. Trasa była pagórkowata (cztery premie górskie), przez większość etapu na czele znajdowała się ucieczka, a po jej dogonieniu w końcówce z peletonu atakowali inni kolarze.

Ostatecznie jednak, tak jak w poprzednich trzech dniach, doszło do finiszu z peletonu, który znowu okazał się popisem Francuza. - Dziękuję moim kolegom z drużyny za fantastyczną pracę. Bez nich nie byłoby to możliwe. Startowałem z daleka, ale dałem radę, choć tym razem był to długi i ciężki sprint - relacjonował zwycięzca.

Cztery wygrane etapy w jednym wyścigu to dla Francuza... żadna nowość! Nie tak dawno, bo miesiąc temu, dokonał on takiego wyczynu w Wyścigu Dookoła Słowacji. Nie triumfował jednak w całej imprezie, bo piąty, ostatni odcinek

nie kończył się wymagającym podjazdem, a Magnier słabo spisuje się w górach. Podobnie było na przełomie września i października w Chorwacji - cztery etapowe wygrane, ale dalekie miejsce w klasyfikacji końcowej przez ogromną stratę na najtrudniejszym odcinku.

W Chinach do końca zostały dwa etapy. Ten ostatni, niedzielny, Francuz może wygrać, natomiast będzie miał problemy na sobotnim, bo końcówka prowadzi mocno pod górę. Z drugiej strony to tylko - choć dla Magniera aż - trzy kilometry.

(g)



Paul Magnier wygrał w Chinach już po raz czwarty.

Nie będzie medalu

Polki przegrały z Holandią 1:3 w ćwierćfinale mistrzostw Starego Kontynentu.

DME W ZADARZE

Ostatni raz medal w drużynowej rywalizacji Polska zdobyła sześć lat temu. W 2019 r. we francuskim Nantes nasz żeński zespół w składzie: Li Qian, Natalia Partyka i Natalia Bajor zdobył brąz. Po udanych występach w grupie - wygrane z Bułgarią i Węgrami po 3:1 - oraz w 1/8 finału (3:2 z Austrią) liczyliśmy, że w chorwackim Zadarze znów staną na podium. W piątek w ćwierćfinale Polki zmierzyły się z Holandią, która lata świetności ma za sobą. Świadczy o tym choćby drużynowy ranking ITTF - Polska jest (była?) w nim 15., a Holandia 48. Rywalki sięgnęły nawet po 41-letnią Li Jie, która ostatni raz w reprezentacji „Pomarańczowych” grała w 2019 r. Nam jest dobrze znana, bo Holenderka chiń-



Natalia Bajor zdobyła jedyny punkt w 1/4 finału.

skiego pochodzenia długo była deblową partnerką reprezentantki Polski, też pochodzącej z Chin, Li Qian. W 2015 r. zdobyły brązowy medal mistrzostw świata, a trzy lat później też brąz w mistrzostwach Europy.

I to właśnie Li Jie przesądziła o wygranej Holen-

derek, wygrywając dwie gry. Mecz rozpoczął się jednak od wygranej Natalii Bajor, która pokonała wyżej sklasyfikowaną (68.) Britt Eerland, Polka jest w rankingu 93. Wtedy do akcji wkroczyła Li Jie, gromiąc 20-letnią Annę Brzyską 3:0 i oddając w sumie 8 małych punktów.

Można się zastanawiać, czy lepiej nie spisałyby się Katarzyna Węgrzyn, ale to już tylko gdybanie. Liczyliśmy, że kolejna gra padnie łupem dobrze spisującej się w Zadarze Zuzanny Wielgos, która zmierzyła się z urodzoną w Chinach, ale nisko sklasyfikowaną (239.) Men Shu-

ohan. Niestety 19-letnia Polka (176. w rankingu ITTF) zagrała bardzo nerwowo, popełniając zbyt wiele błędów, które wykorzystała 25-letnia rywalka. Mecz zakończyła Jie pokonując Bajor, choć to 28-letnia Polka wygrała pierwszego seta. W ten sposób skończyły się nasze medalowe nadzieje. O finał Holenderki zagrają w sobotę z Rumunią.

Na pocieszenie dla naszych drużyn pozostało więc zwycięstwo w Chorwacji prawa startu w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Londynie. Przypomnijmy, że nasz męski zespół w 1/8 finału przegrał z broniącymi mistrzowskiego tytułu Szwedami 1:3.

Ćwierćfinał DME

Polska - Holandia 1:3. Natalia Bajor - Britt Eerland 3:1 (11:4, 8:11, 13:11, 11:6), Anna Brzyska - Li Jie 0:3 (1:11, 5:11, 2:11), Zuzanna Wielgos - Men Shuohan 1:3 (9:11, 11:5, 7:11, 5:11), Bajor - Jie 1:3 (11:5, 4:11, 3:11, 9:11)

(awa)

Brąz Sandry Bernal

STRZELECTWO

Sandra Bernal (Śląsk Wrocław) zdobyła w Atenach brązowy medal strzeleckich mistrzostw świata w trapie. Złoty przypadł Hiszpance Magrinie Mar Molne, a srebrny Włoszce Silvanie Stanco. Molne zgromadziła 46 punktów, dystansując Stanco - 42 i Bernal - 33. Kolejne miejsca przypadły Fatimie Galvez (Hiszpania) - 28, Laetishi Scanlon (Australia) - 23 oraz Ines de Barros (Portugalia) - 41. To drugi złoty medal czempionatu dla Molne, poprzednio z koleżankami wygrała rywalizację drużynową. Również dwa srebrne krążki wywiezie ze stolicy Grecji Stanco.

26-letnia Polka po raz pierwszy stanęła na podium mistrzostw świata. W 2020 roku wygrała zawody Pucharu Świata w Nikozji, natomiast w kolejnym była druga w imprezie tego cyklu w Nowym Sadzie. Bernal była jedyną Polką w stawce 73 zawodniczek.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA 18 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclit 1. Liga, GKS Tychy - Wieczysta Kraków (na żywo)

TVP SPORT

8.55 Pływanie: PGE Grand Prix Polski w Warszawie (na żywo); 12.55 Pn: Betclit 2. Liga, Podhale Nowy Targ - Sanacja Nowy Sącz (na żywo); 23.55 MŚ U-20 w Chile, mecz o 3. miejsce (na żywo); 2.00 Boks, Gala w Nowym Jorku (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo); 12.30 Tauron Liga, EcoHarpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki - Lotto Chemik Police (na żywo); 14.45 Memoriał Arkadiusza Gołasia, półfinały Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GiEK Skra Betchatów i Berlin RV - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle; 20.30 Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo); 1.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT 2

13.00 Łyżwiarstwo figurowe: Grand Prix Francji (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Dziaki Warszawa (na żywo); 19.30 Short track: Zawody World Tour w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 3

12.00 Tenis: Turniej ATP w Almaty (na żywo); 14.30 Turniej ATP w Sztokholmie (na żywo); 18.10 Łyżwiarstwo figurowe: Grand Prix Francji (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

14.55 Pn: Liga czeska, MFK Karwina

- Sigma Ołomuniec (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

12.30 Siatkówka: Tauron Liga, EcoHarpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki - Lotto Chemik Police (na żywo); 14.45 Memoriał Arkadiusza Gołasia, półfinały Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GiEK Skra Betchatów i Berlin RV - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle; 20.30 Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

14.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, PGE Start Lublin - Arriva Twarde Pierniki Toruń; 17.20 Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Dziaki Warszawa (na żywo); 19.55 Liga włoska: Umana Reyer Weneccja - Paliacanestro Triest (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

4.50 Triathlon: T100 World Tour - Wo Liongong, wyścig kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

15.20 Pn: Bundesliga, VfL Wolfsburg - VfB Stuttgart; 17.55 Liga włoska, Torino - Napoli; 19.55 Liga saudyjska, Al-Nassr - Al-Fateh (na żywo); 1. Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.00 Tenis: Turniej ATP w Almaty (na żywo); 14.30 Turniej ATP w Sztokholmie (na żywo); 18.40 Pn: Liga holenderska, PSV Eindhoven - Go Ahead Eagles; 20.55 Ajaks Amsterdam - AZ Alkmaar (na żywo); 0.40, 2.00 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Australii (na żywo)

EUROSPORT 1

15.45 Kolarstwo: Tour of Holland, 4. etap (na żywo)

EUROSPORT 2

13.45 Wyścigi superbike'ów: MŚ w Jerez de la Frontera (na żywo); 18.10 Łyżwiarstwo figurowe, Grand Prix Francji (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

13.25 Pn: Liga angielska, Nottingham Forest - Chelsea; 15.55 Manchester

City - Everton; 18.25 Fulham - Arsenal (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

15.55 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo); 19.00 Sporty walki: XTB KSW 111 w Trzyńcu (na żywo)

CANAL SPORT

13.55 Pn: Liga hiszpańska, Sevilla - Mallorca; 20.55 Atletico Madryt - Osasuna Pampeluna (na żywo); 1.00 Boks: BKFC Fight Night Hammond (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

9.00 Tenis: Turniej WTA w Ningbo (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

Boks: BKFC Fight Night Hammond (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

12.55 Pn: 2. Bundesliga: Karlsruher - Kaiserslautern (na żywo); 16.10 Liga hiszpańska, Barcelona - Girona (na żywo); 18.25 Bundesliga, Bayern Monachium - Borussia Dortmund (na żywo); 22.55 Formuła 1: Grand Prix USA, sesja kwalifikacyjna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Preussen Munster - Dynamo Drezno; 15.20 Bundesliga, Mainz - Bayer 04 Leverkusen (na żywo); 18.55 Formuła 1: Grand Prix USA, sprint (na żywo); 20.40 Pn: Liga włoska, AS Roma - Inter Mediolan (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

15.20 Pn: Bundesliga, RB Lipsk - HSV; 17.55 Liga włoska, Torino - Napoli; 21.00 Liga francuska, Olympique Marseilla - Le Havre (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

18.25 Pn: Liga hiszpańska, Villarreal - Real Betis; 20.25 2. Bundesliga, Bochum - Hertha Berlin (na żywo)

NIEDZIELA 19 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

POLSAT

19.20 Wiadomości sportowe

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec (na żywo)

TVP POLONIA

14.25 Pn: Betclit 1. Liga, Śląsk Wrocław - Stal Mielec (na żywo)

TVP SPORT

8.55 Pływanie: PGE Grand Prix Puchar Polski w Warszawie (na żywo); 12.50 Futsal: mecz towarzyski Polska - Serbia (na żywo); 15.30 Biathlon letni: LOOP ONE Festival, finał mężczyzn i kobiet (na żywo); 17.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa: KGHM Zagłębie Lubin - Legia Warszawa (na żywo); 0.50 MŚ U-20 w Chile, finał (na żywo)

POLSAT SPORT 1

12.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Industria Kielce - Orlen Wisła Płock (na żywo); 14.45 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, finał (na żywo); 17.30 Tauron Liga, Developres Rzeszów - Uni Opole; 20.30 Sokół & Hagric Mogilno - PGE Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Magazyn Café Futbol (na żywo); 12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Legia Warszawa - Energa Czarni Stupsk; 17.20 Miasto Szkła Krosno - Energa Trefl Sopot (na żywo); 15.00 Tenis: Turniej ATP w Sztokholmie, finał gry pojedynczej (na żywo); 19.35 Short track: zawody World Tour w Montrealu (na żywo)

POLSAT SPORT 3

11.30, 15.10, 19.00 Łyżwiarstwo figurowe: Grand Prix Francji (na żywo); 12.30 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, mecz o 3. miejsce; 16.30 Tenis: Turniej ATP w Brukseli, mecz finałowy gry pojedynczej (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

16.30 Tenis: European Open, finał (na żywo); 16.40 Pn: Liga holenderska, He-

racles Almelo - Feyenoord Rotterdam (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

9.00 Siatkówka plażowa: Turniej Beach Pro Tour Challenge w Santa Rosa (na żywo); 14.45 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, finał; 17.30 Tauron Liga, Developres Rzeszów - Uni Opole; 20.30 Sokół & Hagric Mogilno - PGE Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

12.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Legia Warszawa - Energa Czarni Stupsk; 17.20 Miasto Szkła Krosno - Energa trefl Sopot (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

7.50 Triathlon: T100 World Tour - Wo Liongong, wyścig mężczyzn (na żywo); 12.25 Łyżwiarstwo figurowe: Grand Prix Francji (na żywo); 15.25 Futbol amerykański: NFL, Jacksonville Jaguars - LA Rams; 19.00 Minnesota Vikings - Philadelphia Eagles (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.55 Pn: Liga szkocka, Dundee FC - Celtic Glasgow; 15.25 Liga czeska, Slovaccko - Sparta Praga; 17.20 Bundesliga, St Pauli - TSG 1899 Hoffenheim (na żywo); 19.55 Siatkówka: Liga turecka kobiet, VakifBank Stambut - Besiktas Stambut (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.00 Tenis: Turniej ATP w Almaty (na żywo); 15.00 Turniej ATP w Sztokholmie (na żywo); 17.55 Pn: Liga włoska, Atalanta Bergamo - Lazio (na żywo)

EUROSPORT 1

15.15 Kolarstwo: Tour of Holland, 5. etap (na żywo); 20.00 Snooker: Turniej Northern Ireland Open w Belfastie (na żywo)

EUROSPORT 2

10.45, 13.45 Wyścigi superbike'ów: MŚ w Jerez de la Frontera (na żywo); 11.30 Łyżwiarstwo figurowe: Grand Prix Francji (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

14.55 Pn: Liga angielska, Tottenham

Hotspur - Aston Villa; 17.25 Liverpool - Manchester United (na żywo)

CANAL+ SPORT

9.30 Wysoki Pressing (na żywo); 13.55 Pn: Liga hiszpańska, Elche - Athletic Bilbao; 16.10 Celta Vigo - Real Sociedad; 20.55 Getafe - Real Madryt (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: Turniej WTA w Ningbo, finał gry pojedynczej (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

12.25 Pn: Liga włoska, Como - Juventus Turyn; 15.20 Bundesliga, Freiburg - Eintracht Frankfurt (na żywo); 18.55 Formuła 1: Grand Prix USA (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

14.55 Pn: Liga włoska, Cagliari - Bologna; 17.55 Atalanta Bergamo - Lazio; 20.40 AC Milan - Fiorentina (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

14.55 Pn: Liga włoska, Genoa - Parma; 17.20 Bundesliga, St Pauli - TSG 1899 Hoffenheim; 20.40 Liga francuska, Nantes - Lille (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

13.25 Pn: 2. Bundesliga, Darmstadt - Magdeburg; 17.10 Liga francuska, Lorient - Stade Brestois; 20.40 Nantes - Lille (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Marek HAJKOWSKI

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sos-

nowiec

Nowa liderka

Shannon Tan zdobyła w Indiach swoje trzecie trofeum Ladies European Tour i wyszła na prowadzenie w rankingu ligi. Grała tam również jej koleżanka, najlepsza Polka - Dorota Zalewska.

Wielu fanów w Polsce ma Shannon Tan. Od czasów juniorskich kumuluje się z Dorotą Zalewską, zna też inną świetną polską zawodniczkę - Maję Ambroziak. Z Dorotą poznały się lata temu, kiedy obie reprezentowały swoje kraje w prestiżowych turniejach amatorskich. Obie zadebiutowały na Ladies European Tour w turnieju Magical Kenya Ladies Open. Przechodząc zaledwie w grudniu na zawodowstwo, Shannon rozpoczęła karierę w najlepszej europejskiej lidze kobiet z przytupem - wygrywając w lutym 2024 roku w Kenii. Z Mają zdążyły dobrze poznać się tuż przed wstąpieniem Tan w szeregi profesjonalistek, kiedy obie reprezentowały drużynę Texas Tech University.

Mocny początek

Początki profesjonalnej kariery Shannon są dość niezwykle. Będąc studentką drugiego roku właśnie na Texas Tech University, reprezentantka Singapuru postanowiła trochę dla sportu, traktując to jako wyzwanie, pojechać do Maroka i spróbować sił w kwalifikacjach do Ladies European Tour. Decydując się na ten krok, tak naprawdę nie myślała, że przestanie być amatorką - po prostu chciała się sprawdzić, tymczasem sprawy potoczyły się dość gwałtownie. Wówczas 19-latką zagrała świetnie, zajęła w Maroku 6. miejsce i wywalczyła kartę LET. Nie spodziewając się takiego sukcesu, musiała podjąć trudne decyzje, czy kontynuować studia i pozostać amatorką, czy zrezygnować ze stypendium i z uczelni i rzucić się na głębokie wody zawodowego golfa. Wybrała ten bardziej ryzykowny wariant - teraz widać, że zagrywka va banque chyba się opłaciła. Po dostaniu się do ligi nie potrzebowała dużo czasu na oswojenie się z nowym środowiskiem. Bez oglądania się za siebie rozegrała cztery fantastyczne rundy w Kenii: 73-70-67-70 i z wynikiem -12 po prostu zwyciężyła w pierwszym turnieju LET sezonu! Była to już jej druga wygrana

na w turnieju zawodowym, po triumfie w lipcu 2023 roku w Singapore Ladies Masters, należącym do China LPGA Tour, ale pierwsza od czasu przejścia na zawodowstwo. „Na początku była to trudna decyzja, ale cieszę się, że podjęłam ją teraz! To dobrze, ponieważ juniorzy w moim kraju wiedzą, że jest to możliwe i że wszystko może się zdarzyć. To może ich trochę popchnąć do przodu i zainspirować” - tłumaczyła swoje decyzje Shannon.

Idąc za ciosem

Pod koniec czerwca tego roku wygrała po raz drugi na Ladies European Tour, pokonując w Amundi German Masters lokalną faworytkę Helen Briem. Tym razem było już dużo trudniej, Niemka walczyła do samego końca, przegrywając zaledwie jednym uderzeniem. W finałowej rundzie prowadzenie Tan wynosiło nawet pięć uderzeń, po tym jak zagrała para na pierwszych ośmiu dołkach. Później zaczęły się poważne zawirowania, a po bogeyu na siedemnaste prowadzenie stopniało do jednego strzału. Sprężyła się, wycisnęła para na ostatnim dołku i pokonała grającą w grupie przed nią rywalkę. „Zwycięstwo znaczy dla mnie bardzo wiele, zwłaszcza po tym, jak przez ostatnie kilka tygodni walczyłam o zwycięstwo i nie udało się wygrać w ostatnich rundach - powiedziała

po tamtym sukcesie. - To bolało, ale wygrana w tym tygodniu znaczy dla mnie bardzo wiele”.

W ostatnią niedzielę w Hero Women's Indian Open dorzuciła do kolekcji trzecie zwycięstwo, co jednocześnie wystrzeliło ją w rankingu Ladies European Tour na pierwszą pozycję. Tym razem rywalizacja toczyła się na przedziwnym, wręcz absurdalnie trudnym i podstępny polu. Shannon poradziła sobie w DLF Golf & Country Club doskonale, wygrywając z wynikiem -7, jedno uderzenie przed Angielką Alice Hewson. Teraz również było gorąco. 21-latką rozpoczęła finałowy dzień siedem uderzeń za liderką po 54 dołkach, Hitaashee Bakshi, ale będąc na osiemnastym dołku, traciła już tylko jedno uderzenie do nowej liderki - Alice Hewson. Shannon spudłowała putta na birdie na ostatnim greenie, a idąc za nią w ostatniej grupie Hewson zagrała na ostatnim dołku do wody, notując tam soczystego double bogeya. Tan udała się nawet na strzelnicę, aby rozgrzać się przed potencjalną dogrywką, ale okazało się, że nie było to konieczne. Trzecie miejsce zajęła reprezentantka gospodarzy - Hitaashee Bakshi.

Szok i niedowierzanie

„Wciąż jestem w szoku - powiedziała po nerwowej końcówce Tan. - Wiele



Shannon Tan triumfuje w Indiach.

się wydarzyło w tym tygodniu, od początkowego braku wizy, przez jej późne otrzymanie, aż po przyjazd tutaj we wtorek. Jestem w szoku po tym, co się stało, ale jestem naprawdę wdzięczna i cieszę się, że skorzystałam z okazji, żeby tu zagrać. Spojrzałam na tabelę wyników na 15. dołku i zobaczyłam, że mam dwa uderzenia straty. Wiem, że ostatnie kilka dołków tutaj może być trudne, więc pomyślałam, że po prostu będę trzymała się planu gry i będę starała się dawać sobie szanse, licząc, że te szanse zaprocentują. Grałam swoje, niezależnie od tego, co się działo. Myślałam, że muszę trafić tego putta na osiemnastce, żeby wymusić dogrywkę. Dałam sobie szansę, a potem ktoś powiedział, że wciąż jestem w grze. Zapytałam kogoś,

co się dzieje i dowiedziałam się, co tam się wydarzyło. To pole jest dla mnie idealne, jeśli chodzi o to jak trafiam w piłkę i że uderzam ją dość prosto i precyzyjnie. Myślę, że odegrało to ogromną rolę w tym tygodniu - kontynuowała. - Moje uderzanie nie było dużo gorsze w porównaniu z poprzednimi trzema dniami, a putter był dziś naprawdę dobry. Trafiłam więcej puttów niż w ciągu ostatnich dwóch dni. Grałam tu w zeszłym roku i naprawdę nie mogłam się doczekać powrotu, zwłaszcza po tym, jak ostatnio przegrałam tu jednym punktem. Pomyślałam sobie: wiem, że to pole mi odpowiada, wiem, że mam tu przewagę, więc od dawna czekałam na to wydarzenie i wygrana w tym tygodniu naprawdę wiele dla mnie znaczy”.

Końcówka sezonu

Już tylko trzy turnieje pozostały do końca tegorocznej rywalizacji. Tan prowadzi w klasyfikacji Order of Merit z przewagą 239,46 punktu nad Mimi Rhodes, a na trzecim miejscu plasuje się Casandra Alexander z RPA. Angielka Hewson awansowała na ósme miejsce, a Hinduska Bakshi awansowała ze 108. na 56. miejsce w klasyfikacji generalnej. Liga ma teraz tygodniową przerwę przed turniejem Wistron Ladies Open, który odbędzie się w Sunrise Golf & Country Club w Tajpej. Nie wystartuje tam już raczej na pewno Dorota Zalewska, która jest daleko na liście rezer-

wowej. Wszystko wskazuje na to, że Indie były ostatnim przystankiem szczytnianki w tegorocznej rywalizacji. „Nie oszukujmy się, pole było niesamowicie trudne, w innym stylu, niż zazwyczaj gramy i zupełnie inaczej przygotowane - relacjonowała dla Polskiego Związku Golfa. - Cieszę się, że udało się zakończyć turniej dobrą rundą i dwoma birdie z rzędu, uważam to za dobry akcent na koniec. Nie powiedziałabym, że ta gra się różniła mocno od pierwszych rund, ale udało się trafić więcej greenów i miałam więcej szczęścia. Wiadomo, nie jestem zadowolona z sobotniej osiemnastki, ale to pole bardzo karze, wystarczy kichnąć i już robisz double'a”.

Nieposiadająca w tym roku pełnych praw do gry w Ladies European Tour Polka, rozegrała tam dziesięć turniejów, po rundach 77-75-82-72 kończąc walkę w Indiach z wynikiem +18, na 64. miejscu w klasyfikacji i 108. pozycji w rankingu ligi. Kiedy już grała w tym sezonie na LET, robiła to całkiem skutecznie, nie przechodząc cuta tylko dwukrotnie, dwa razy plasując się też w najlepszej dwudziestce, w Holandii w maju i czerwcu w Czechach. Tak jak w tym roku, również w przyszłym Dorota powinna mieć pełne prawa do występów w europejskim drugoligowym LET Access i podobne możliwości gry w pierwszoligowym LET, jak we właśnie kończącym się sezonie.

Kasia Nieciak



Polka najprawdopodobniej zakończyła sezon występem w Indiach.